Nr 105 Kraków, Środa dnia 6 Maja 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.,
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do udziału inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**
REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

John Bull w opałach.

Dawno już temu, gdy roztrząsając politykę angielską z ostatniego dziesięciolecia, doszliśmy do logicznej konkluzji, że wielkie to państwo, nie mające sobie równego na świecie, a czepiające się jak polip wszystkich lądów, czy to wskutek wyczerpania, czy też dla tego, że znalazło w Rosji równie przebiegłą jak bezwzględną rywalkę, cofa się na całej linji, co zdaje się być zapowiedzią zbliżającego się upadku.

Wykierowana po wojnie japońsko-chińskiej, pobita w nieszczęsnej sprawie armeńskiej i skompromitowana najpierw w zatargu z Venezuelą, później w sporze z Transwaalem, po raz pierwszy od lat prawie stu Anglja dała nam z siebie obraz uderzającej bezradności, co wcale nie świadczy ani o jej genjuszu politycznym, ani o zręczności jej kierujących mężów stanu.

Nie sądźmy jednak, by to, co obserwatorom, patrzącym zdaleka na fałszywe kroki Johna Bulla, wydawało się jasnem, przed jego własnym wzrokiem było zakryte. Anglik jest zbyt rozumny i zbyt praktyczny, żeby nie wiedział, jaka jest dziś jego pozycja. Zorjentował on się też szybko w teraźniejszem położeniu, a że je uznał dla siebie za bardzo groźne, więc też postanowił bezzwłocznie działać.

Strzegąc przedewszystkiem Indji, które są jej spiżarnią i siłą, a bojąc się po doznanych porażkach w Europie, żeby urok, jaki dotąd trójjedyne królestwo wywierało na ludy wschodnie, nie zbladł w ich oczach, rozpoczęła wyprawę w głąb Sudanu. O ile ona jej się uda, o tem wkrótce się dowiemy. W każdym razie należy stwierdzić, że ta wyprawa jest podjęta nierównie więcej w zamiarze podtrzymania gasnącej sławy Anglji, niż w innym, jaśniej określonym celu.

W drugiej sprawie, mianowicie w transwaalskiej, postanowiła ona także zająć stanowisko zdecydowane. Tak przynajmniej zapowiedział jeden z jej najwybitniejszych mężów stanu, lord Chamberlain, który w klubie konserwatywnym rzekł, że Anglja w Afryce południowej musi utrzymać swoje stanowisko dominujące i nikomu do spraw tamtejszych nie pozwoli się mieszać. Ponieważ od lat 8 wykonywała ona nad Transwaalem rodzaj protektoratu, więc aby ten stosunek wzmocnić, wezwała tamtejszego prezydenta Krügera, aby przyjechał do Londynu, pokłonił się królowej i odnowił dawniejszą przyjaźń, a właściwie, żeby się zobowiązał do powolności względem Anglików. Lecz hardy zwierzchnik małej republiki odpowiedział, iż nie przyjedzie, wrzekomo dla tego, ponieważ parlament Transwaalu nie pozwolił mu wyjechać. W dodatku słyszymy, że Transwaal zbroi się i w razie wojny z Anglją liczy na obcą pomoc.

Anglja z dawien dawna patrzy okiem wcale obojętnem na to, co się w Europie dzieje. Mało ją obchodzi, czy Francja pobije Niemcy, czy też one drugi raz pokonają Francję. Przeciw przywróceniu władzy świeckiej Ojca św. mimo swego protestantyzmu pewnieby nie protestowała, a gdyby Austrji powiodło się czy to odzyskać dawną przewagę w Niemczech, czy też odebrać Włochom Wenecję wraz z Lombardją, Anglja uznałaby natychmiast fakt spełniony i jeszczeby zwycięzcy gratulowała. Wewnętrzne sprawy europejskie nie mają dla niej znaczenia i szanowny John Bull dopiero wtedy jest zaniepokojony, gdy które z państw starego kontynentu myśli o zamorskich podbojach. Dlatego to irytowała ją wielce wyprawa Francuzów na Madagaskar, Portugalji o mało wojny nie wydała za jej zakusy w Afryce południowej, przedewszystkiem zaś przejmuje ją to wielką trwogą, co Rosja czyni na dalekim Wschodzie.

Polityka Anglji jest zresztą dla nas całkiem zrozumiałą. Nie żyjąc z Europy, lecz w kolonjach, stara się ona zamorskie swoje posiadłości nietylko nienaruszone utrzymać, lecz, gdyby jej się to dało, pragnęłaby je także rozszerzyć, bo od przybytku głowa nie boli. Dlatego to w ostatnich czasach tak pożądliwie jednę rękę wyciągała ku Venezueli, drugą zaś ku Transwaalowi. Dostawszy tu i tam po palcach, cofnęła się chwilowo, zamiarów atoli swoich bynajmniej się nie zrzekła...

Nie koniec złemu. Na północny zachód republiki Boerów leżą niezmierzone przestrzenie, zamieszkałe przez murzyńskie plemię Matabelów, które zaliczają do najbitniejszych w Afryce, a które u siebie ma tysiące kolonistów angielskich, osiadłych głównie w stolicy Bulawayo. Otóż Matabelowie schwycili teraz za broń, chcąc od siebie Anglików wypędzić. Ci trzymają się jeszcze w stolicy, lecz czy pokonają powstańców?

Tak więc z wszystkich stron na biednego John Bulla sypią się kłopoty, pozycja jego staje się coraz trudniejszą i zaiste musi on wytężyć wszystkie siły, aby wybrnąć z matni, w którą popadł bądź przez własną nieostrożność, bądź też skutkiem zręcznie zastawionych sideł przez licznych jego nieprzyjaciół...

Nasz handel i przemysł.

II.

Bliskość wybrzeży Wisły, gdzie skutkiem regulacji pozyskano znaczne obszary łoziny, naprowadziła na myśl, by w naszej gminie, mającej zdolne młode siły — rozwinąć przemysł koszykarski. Wysłano więc za pośrednictwem „Kółka“ dwóch uczniów do szkoły koszykarskiej w Jaśle. Uczniowie pojętni i pracowici — nie zawiedli położonych w nich nadziei — a ich wyroby były już przedstawione na wystawie kraj. we Lwowie. Po trzyletniej przeszło nauce wrócili do wsi, lecz obecnie, mimo wszelkich poszukiwań łoziny dostać nie mogą z pierwszej ręki, gdyż, jak stwierdzili, wszystkie plantacje koło Wisły zakupili częścią Niemcy, a więcej jeszcze żydzi, którzy w ich nabywaniu tak się licytują, że gdy jeden dawał za kawał plantacji 250 złr. z warunkiem, by mu przez zimę stróża do tejże trzymano, inny dał 300 złr. i to bez owego stróża! Na razie więc wypadnie od żyda, lub Niemca odkupić łozinę — byle rozpocząć robotę, a na rok przyszły postaramy się o nabycie tego materjału z pierwszej ręki!

Przemysł piekarski i młynarski jeszcze więcej otoczony misterną i szeroko rozgałęzioną siecią naszych „najserdeczniejszych“, — co w niektórych miejscowościach dotkliwie czuć się daje. Do pewnej wsi ludnej przywożą piekarze żydowscy chleb i takowy rozwożą do czterech sprzedających tenże chleb na wagę! Sklepik „Kółka“ wziął na razie od żyda, ale stara się, by stosunek ten ustał — robi więc ugodę z piekarzem z Tenczynka, lecz gdy tenże o sprzedaży na wagę ani słyszeć nie chce, a i dostawę czyni zależną od swych widoków, przeto ugodę zerwano; wreszcie wyszukano młynarza pod Alwernią — człowieka przedsiębiorczego, który obowiązuje się założyć piekarnię i pod temiż warunkami co żyd pieczywa dostarczać — a że ma własne konie, sklepik więc widzi swoją przyszłość zapewnioną. Młynarz przyjmuje piekarza katolika i interes idzie świetnie tydzień — nagle przerywa pieczenie. Żyd, dowiedziawszy się o tem, ładuje wóz i chleb przywozi, zaraz za nim przywozi chleb i młynarz, usprawiedliwiając się, że mu piekarz uciekł, ale wziął na razie piekarza żyda i prowadzi dalej piekarstwo, na co żydówka, która przyjechała z ojcem, odzywa się: „Ale wi go już piec nie będziecie, bo mi zrabiali prośbę do rabina, a won pod klątwą zakaze żydkowi piec“. Na co sklepikarz: „Ale młynarz ma własny młyn, to go mąka mniej kosztuje i taniej nam może dostarczać!“

— Ny, on może od nas zito kupować, bo on sprowadzi z Węgier, no mi tyz, ale mi tam momy „swoich“, to uni tam zrobią, co mi momy o 25 złr. tani na wagon.

— Szweig! — mruknął stary dodając: — A jak koniecnie chcecie brać od katołyka, to mi tutejsym trzem zidkom dowozić będziemy po 8 ct. za klgr. chleba, tak żeby uni sprzedawali po $8^1/_2$ ct., czyli bochenek 18 ct., a wi stracić musicie, bo do wos nikt nie psidzie! — I mógł mieć rację, bo chłop ani dla zasady, ani dla idei drożej płacić nie będzie. Potrzeba więc u nas piekarza, któryby mógł choć początkowo konkurencję wytrzymać.

A jak ta konkurencja jest trudną, niech posłuży następujący przykład: Około 17 marca brakło w sklepiku Kółka mąki pszennej Nr 0, a że była tania okazja do Krakowa, więc woźnica obiecał przywieźć ową mąkę, byleby mu było po drodze i nie musiał czekać na jej wydanie. W tym razie polecono mu, by wziął na Zwierzyńcu u żyda, a zaś około 3-go kwietnia kierownik sklepiku, mając czas (wolny od nauki), najął już umyślną furmankę celem zakupna towarów w Krakowie. Przedewszystkiem zajeżdża do Związku handlowego dla Kółek, celem nabycia różnych towarów, a między temi i worka mąki pszennej Nr 0. Zestawiwszy rachunki, pokazało się, że mąka ze Związku była droższą o 1 złr. 10 ct. od poprzedniej. Mamy przekonanie, że Związek taniej dać jej nie mógł nawet dla Kółka, które jest i członkiem i poważnym odbiorcą, jeżeli, jak rachunki wykazują, od Nowego Roku do połowy kwietnia wybrało towarów za 600 złr. Gdyby to jeszcze ów worek budził przekonanie, że mąka z chrześcijańskich młynów pochodzi, ale marka na nim... tej pewności nie daje.

„Wspierajcie przemysł chrześcijański przedewszystkiem o ile sił starczy“ — winno być hasłem wszystkich dobro kraju na sercu mających, pierwszeństwo temuż dając, tem więcej, jeżeli przemysł ten stanął już na wysokości swego zadania, mianowicie, gdy wytwórca i wyrobem i ceną zyskał wyższość i tak n. p. gdyby dziś kto nabywał zapałki, mydło i t. p. z fabryk żydowskich, mając własne, dajmy na to Szujskiego lub Rożnowskiego, ciężkoby zawinił.

Ale gdzież mamy chrześcijański handel hurtowny materyj łokciowych, t. j. perkalów, różów, płócienek, barchanów, w cenie od 10 do 16 ct. za łokieć (60 ctm.), wszak te materje wyłącznie masami sprzedają żydzi na jarmarkach, a niemi okrywa się i odziewa cała nasza wieśniacza płeć piękna! Jeśli taki handel *en gros* gdzie istnieje, a pobiera towary z fabryk nieżydowskich, niechże o sobie da znać, gdyż Kółka o nim nie wiedzą. Jeżeli zaś taki handel nie istnieje, starajmyż się wszelkiemi możliwemi siłami podnieść i popierać przemysł korczyński i andrychowski, na którym żydzi już miljony zarobili; wyzwólmyż go z niewoli judzkiej i stańmy gotowi do walki na polu jednej z najdonioślejszych gałęzi przemysłu naszego kraju! Gdzież mamy hurtowny handel chrześcijański lub wyrób kwiatków z tkaniny podobnej do płótna, których bukiecik weselny kosztuje 5 ct., a całe girlandy 18 do 25 ct., których, jeżeli na wsi nie kupi, lub za drogo żądają, nasze dziewczęta biegną o 25 klm. do Krakowa, na Stradom po nie, twierdząc, że tam dostaną o 3 ct. taniej na tozinie! Prosimy również dać znać o sobie!

Gdzież mamy hurtowny handel chrześcijański chustek na głowy i na okrycia tak wełnianych jak i bawełnianych, główne bogactwo garderoby naszych wieśniaczek? Gdzież handel chrześcijański szkła, t. j. szyb do okien, sprzedawanych na kopy? A nawet niektóre „Kółka“ dotąd nie wiedzą, gdzie jest chrześcijański handel skór!!

Dobrze mówi szanowna Redakcja, że handel nasz i przemysł nie są „ruchliwe!“. Otóż niechże

się tej wady pozbywa, niechaj znać daje o sobie „Kółkom“. I tak n. p. w Krakowie mieliśmy zapewne dawno już skład sukien łańcuckich, ale któż o nich wiedział? Dopiero, gdy znalazł się odbiorca, który w inseratach *Głosu Narodu* zapytał: „Kto i gdzie ma owe sukna?“ — dopiero wtedy odezwało się „Towarzystwo handlowe“.

Żydowski przemysł i handel w oczy się cisną, pod nogi lezą, usiłując zaniepokoić wszystkie nasze zmysły, by zwrócić na siebie uwagę — przeciwnie naszego niekiedy ze świecą szukać trzeba! Skromność ta dziś, gdzie handel obejmuje coraz szersze kręgi, już nie wystarcza!

Niechajże więc *Głos Narodu* stanie się owem źródłem, ku któremu myśl nasza chętnie zwracać się będzie, by tam zaczerpnąć nie wiadomości o „donosach“, pochodzących najczęściej z mętnych źródeł a będących wodą na młyn miejscowo-żydowski, ale wiadomości, gdzie nasz handel i przemysł istnieją, jak się rozwijają, gdzie już są gotowe do walki? Z tego źródła czerpmy słowa zachęty do wspólnej, ciężkiej walki. Tutaj niechaj gotowi bojownicy stają do apelu, wołając: „jestem“, a drudzy z prawdziwem zadowoleniem ich witając, czuć się będą coraz silniejsi. Tą tylko drogą zdobędziem wieniec zwycięstwa i zanucim „Te Deum“...

G. L.

Arogancja Węgrów.

Korespondent wiedeński doniósł wam dzisiaj rano telegraficznie o treści ogłoszonych właśnie tekstów nuncjum i renuncjum obu delegacyj regnikolarnych, obradujących nad stosunkiem kwot przy ugodzie z Węgrami. Biuro korespondencyjne komunikuje obecnie obszerniejsze i szczegółowsze streszczenia, stanowiące charakterystyczne świadectwo arogancji węgierskiej. Spieszymy podać je do wiadomości naszych czytelników.

Nuncium deputacji austrjackiej Rady państwa podnosi na wstępie, że deputacje stają naprzeciw siebie nie jak przeciwnicy, którzy dążą do osiągnięcia jak największej korzyści, lecz jako reprezentacje dwóch ustrojów państwowych, złączonych nierozerwanym węzłem. Nuncium zaznacza opartą na trwałej podstawie równowagę budżetu węgierskiego, dalej wzrost czystego majątku i zapasów kasowych, oraz stały ekonomiczny rozwój Węgier. Konieczną okazuje się rzeczą, uchylić dotychczasową niepewność w obliczaniu udziału we wspólnych wydatkach, jako też wynaleść ścisły klucz dla oznaczenia kwoty. Zasadniczym warunkiem tego, jest zerwanie z dotychczasową metodą obliczania.

Oba państwa są do siebie podobne w stosunku najzupełniejszej równości. Węgry posiadają ten sam wpływ na sprawy wspólne, co Austrja; jest zatem rzeczą słuszną i sprawiedliwą, aby w równej mierze przyczyniały się do wydatków wspólnego budżetu. Ze względu jednak na okoliczność, że Węgry dotychczas nie rozwinęły wszystkich bogatych zasobów kraju, oraz że nadmierne natężenie sił podatkowych, mogłoby wywrzeć wpływ niekorzystny — deputacja austrjacka odstępuje na razie od żądania równego udziału w wydatkach, nie może jednak zrzec się postulatu równomierniejszego, niż to dotychczas miało miejsce, rozdziału ciężarów.

Przychód z podatków nie stanowi odpowiedniej podstawy dla oznaczenia kwoty, gdyż siła podatkowa jest wielkością, niedającą się dotychczas przynajmniej obliczyć. Przeciwnie, cyfra ludności tworzy najbardziej prostą i naturalną miarę dla obliczenia stosunku kwotowego. Na tej zasadzie stosunek byłby w okrągłej liczbie 58:42. Jeśli weźmiemy pod uwagę ogólną sumę wydatków brutto w Austrji w okresie od roku 1886 do 1894, w stosunku do wydatków Węgier w tym samym okresie czasu, okazuje się procentowy stosunek 58·1:41·9. Obliczenie dochodów brutto wykazuje stosunek 57·1:42.9. Budżety netto są do siebie w stosunku 58·7:41·3.

Deputacja, pomijając postulat podwyższenia kwoty węgierskiej, przykładała do tego wagę, aby na przyszłość uzyskaną została pewna podstawa obliczenia kwoty. W ten sposób bowiem będzie można uniknąć nieporozumień, wyłaniających się co dziesięciolecie, trudnych do rozwiązania, poruszających szerokie warstwy ludności i zakłócających ścisłość wzajemnego stosunku między obu połowami monarchji.

Deputacja przedstawia wkońcu następujące propozycje: Z sumy wspólnych wydatków, corocznie oznaczyć się mającej, odliczyć należy naprzód 2 proc., jako kwotę obciążającą skarb węgierski. Dochody czyste ceł są wspólne. Na zaspokojenie pozostałych niepokrytych wydatków, oznaczony ma być dla Ausrtji udział 58 proc., dla Węgier 42 proc. Postanowienia te mają mieć moc obowiązującą na przeciąg lat 60.

Na tem się kończy nuncjum austrjackie. Węgierskie, jednomyślnie uchwalone renuncjum z d. 15 kwietnia, przyjmuje wnioski austrjackiego nuncjum co do wspólności cłowej i 10 letniego czasu trwania ugody. W sprawie udziału na utrzymanie granicy wojskowej, wyraża renuncjum nadzieję, że austrjacka deputacja kwotowa zgodzi się na wniosek węgierski, aby na przyszłość udział ten nie był osobno liczony, lecz aby znalazł wyraz w ogólnej cyfrze procentowej wspólnych wydatków. Szeroko omawia renuncjum trzeci punkt austrjackiego nuncjum. Renuncjum zaznacza, że równorzędność Węgier jest prawem, zawarowanem ustawą, a niezależnem od jakiejkolwiej proporcji kwoty. Z zasady równorzędności, nie może wysnuwane być ani teraz, ani kiedykolwiek żądanie podwyższenia kwoty węgierskiej. Równość nie jest zależną od żadnego warunku; ona sama raczej jest nieodzownym warunkiem. Jedynie słuszną podstawą dla oznaczenia udziałów, jest stosunek majątkowy i siła podatkowa obu państw. Konkretne austrjackie propozycje w celu ustanowienia stałego sposobu obliczenia, wzięłaby węgierska deputacja chętnie pod rozwagę. Żadnej atoli z przedstawionych przez austrjacką deputację metod, nie może uznać deputacja węgierska jako tego rodzaju propozycję, najmniej zaś zasady, że podstawę obliczenia kwoty, stanowić ma cyfra ludności. Również niesłusznem jest dochody lub wydatki brutto uważać za podstawę do oceny sił ekonomicznych. Deputacja wyraża opinję, że podobnie, jak dotychczas, za normę obliczania może być wzięty tylko dochód brutto z pośrednich i bezpośrednich wydatków.

Wychodząc z tej zasady, stosunek kwotowy byłby w najlepszym razie 30.765 : 69·235. Węgierskie renuncjum czyni następnie obliczenia na podstawie wartości produkcji górniczej i hutniczej w obu krajach, na podstawie kas chorych, kapitałów akcyjnych i rezerwowych, instytucyj finansowych, wkładek Kas oszczędności, lokacji kapitałów państwowych — wykazując, że wyniki powyższych obliczeń są w Węgrzech znacznie niższe, niż w Austrji. Nie ma zatem żadnego powodu podwyższać kwotę węgierską.

Renuncjum dochodzi w końcu do tej konkluzji, że pozycję osobną na utrzymanie granicy wojskowej należy uchylić, a cały udział krajów korony węgierskiej wyrazić w jednolitej cyfrze kwotowej. Do wydatków wspólnych, nie pokrytych dochodami z ceł, przyczyniać się winny Węgry w stosunku 31·4%, Austrja 68·6%.

Z KRAJU.

Kochawina d. 3 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dnia 29 kwietnia przyjechał do Kochawiny popołudniu najprzew. ks. biskup dr Józef Weber, aby u stóp cudownego obrazu Bogarodzicy odprawić następnego dnia ofiarę mszy św. Rozpoczynając tę ciężką, trudną ale miłą pracę pasterzowania, a zwłaszcza że ma wyjechać wkrótce na pierwszą wizytację kanoniczną, pragnął pierw oddać cześć cudownej Matce Boskiej w obrazie kochawińskim, polecić się Jej przemożnej opiece i wyprosić błogosławieństwo do nowej pracy w winnicy Chrystusowej. Czując jej nadmiar, czując wreszcie ciężkie i ważne obowiązki z tą godnością połączone, na wzór naszych przodków, którzy w każdej chwili ważnej korzyli się przed ołtarzami Bogarodzicy, na wzór samego Chrystusa Pana, który przed rozpoczęciem wielkiego dzieła odkupienia rodu ludzkiego udał się na pustynię, na modlitwę, a potem przed samą męką do Ogrojca, by w samotności przygotować się i polecić Ojcu niebieskiemu, tak samo najprzew. ks. biskup, przed rozpoczęciem swej wielkiej pracy, udał się do tego cichego ustronia kochawińskiego, które sobie Matka Najśw. od półtrzecia wieku obrała, by tu w skupieniu ducha u stóp cudownej Orędowniczki wzmocnić serce swoje, zaczerpnąć sił, odwagi do apostolskiej pracy, aby nie oglądając się na względy ludzkie i poklaski zwodniczego świata, mieć na celu jedynie chwałę Bożą i zbawienie bliźnich. Prawdziwa, dziecięca wiara i pokora z jaką się najprzew. ks. biskup korzył przed obrazem Bogarodzicy i ze łzami błagał o potrzebne łaski, oraz opiekę Marji, zbudowała wszystkich, że taki dostojnik kościoła taksamo, jak ten najniższy prostaczek korzy się przed Matką Najśw. Te też prawdziwa pobożność i pokora, oraz cicha, mrówcza praca, wyniosła go na to stanowisko zaszczytne.

Niechże Cię więc przezacny pasterzu przez całe twe życie i czas pasterzowania otacza swą opieką św. Marja, niech Ci będzie najlepszą Orędowniczką u Wszechmocnego we wszystkich potrzebach, byś spełniając swoje trudne obowiązki jak najwięcej dusz pociągnął do Boga.

Najprzew. ks. biskup przywiózł w darze dla kościoła kochawińskiego wspaniały i bogaty ornat, szczerym złotem haftowany i wysadzany drogiemi kamieniami, w którym się konsekrował na biskupa. Za ten dar prześliczny i pamiątkowy składam najprzew. ks. biskupowi najpokorniejsze dzięki, staropolskie „Bóg zapłać“.

Ks. Jan Trzopiński
zawiadowca parafji.

ZE ŚWIATA.

Paryż 1 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Mowa, jaką wygłosił prezes Izby deputowanych Brisson, na ostatniem posiedzeniu w pałacu Bourbon z powodu śmierci Piotra Blanca, słynnego rewolucjonisty, przekonała wszystkich, że partja radykalna, w walce przeciwko obecnemu ministerjum, pójdzie ręka w rękę z socjalistami. Ministerjum zaledwie istnieje trzy dni, swoich usposobień i zapatrywań, nie miało jeszcze czasu zamanifestować, a już posypały się na niego gromy z trybuny prezydjalnej i Brisson oświadcza kategorycznie, iż nie znajdzie u niego łaski. Coś podobnego, nigdy się jeszcze nie przytrafiło w parlamentarnem życiu francuskiem, ale radykaliści nie przebierają w środkach. W ich obozie panuje niezmierne oburzenie na Faure'a i kilka skrajnych dzienników wzywa go, by złożył urząd prezydenta, jeżeli nie chce doczekać się katastrofy. Żywioły umiarkowane wiedzą obecnie, czego się trzymać i przy nowych wyborach do Izby deputowanych, będą miały sposobność zadokumentować swoją siłę i wykazać, że Francja jeszcze nie upadła tak nisko i naród potrafi ocalić społeczeństwo od przewrotu. Gdyby jednak radykaliści odnieśli zwycięstwo, to kataklizm nastąpi niewątpliwie i w całej rozciągłości sprawdzi się przepowiednia panny Couédon.

Prezydent Faure zainaugurował urzędowo wczoraj otwarcie wystawy artystycznej, na placu Marsowym. Malarze: Gerôme i Detaille, czynili mu honory i oprowadzili po wszystkich salach. Książe bułgarski był również obecnym i zabawił kilka godzin. Przybyli także: książę Fushimi, marszałek Yamagata, tudzież ministrowie i członkowie ciała dyplomatycznego.

Zmarł tutaj Eugenjusz Guyon, dawny redaktor dziennika *La Patrie*. Za czasów drugiego cesarstwa zaliczał się on do wybitnych osobistości i był stałym gościem w Tuilerjach. Po ogłoszeniu Rzeczypospolitej, porzucił życie polityczne i wierny swoim ideom bonapartystowskim, prowadził żywot zdala od świata i ludzi. Gdy żył jeszcze Napoleon III, corocznie jeździł na kilka tygodni do Chislehurst. Powracał ztamtąd zawsze zdrowszy i ożywiony. Wierzył w powrót dynastji małego kaprala i z tą wiarą skończył swoją pielgrzymkę doczesną. Był to charakter nieskazitelny.

Eugenjusz Mayer, jeden z głównych redaktorów gazety *La Lanterne*, zniknął przed kilku dniami z Paryża i mimo poszukiwań, nie trafiono na żaden jego ślad. Prawdopodobnie utopił się, lub powiesił, przynajmniej tak żona przypuszcza. Znajdował się bowiem w najsmutniejszych stosunkach finansowych. Dochody wszystkie były zafantowane, meble obłożone sekwestrem. Zaliczał się do ludzi uczciwych, lecz więcej wydawał niż zarabiał i to go zgubiło.

Sprawa morderstwa w lasku wenseńskim, stała się tragiczną. Obydwaj obwinieni Vasseur i Boucher, zostali przesłuchani przez sędziego śledczego. Vasseur przyznał się do wszystkiego i gdy mu odczytano zeznania Bouchera, rzekł:

— Święta prawda! Oto jak się kończy pięćdziesiąt lat życia uczciwego i bez skazy.

Na zapytanie, dlaczego zabił swego syna, odpowiedział z zimną krwią:

— Nie chciałem, aby dalej kompromitował moje nazwisko. Społeczeństwo powinno mi być tylko wdzięcznem, że takiego wyrzutka i łotra, usunąłem raz na zawsze z widowni.

Na uwagę sędziego, że ludzie nie mają prawa wymierzać sobie sprawiedliwości, bo od tego jest władza, machnął rękami i odpowiedział:

— Dałem mu życie i mogłem je odebrać.

Z powodu spóźnionej pory, odłożono przesłuchanie na dzień następny. Obydwóch morderców zostawiono w gmachu policyjnym, aby rano mogli dalej zeznawać. Umieszczono ich w pokoju na trzeciem piętrze, pod opieką dwóch ajentów. W nocy, Vasseur zerwał się nagle z łóżka i nim ajent mógł go pochwycić, otworzył okno i wyskoczył na bruk. Roztrzaskał sobie czaszkę i śmierć nastąpiła w jednej chwili. Żona Bouchera dostała obłędu i musiano ją odstawić do szpitala warjatów.

Oto jedna z paryskich tragedyj życiowych. *K. W.*

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Służba we francuskiej legji zagranicznej, złożonej z najrozmaitszych awanturników, których głównodowodzący nigdy nie oszczędzał, nie należała do najprzyjemniejszych. Ciągłe przenoszenie się z miejsca na miejsce i bezustanne uganianie za Kabylami po piaskach rozpalonych, mogły sprzykrzeć się namiętnemu nawet żołnierzowi, a cóż dopiero mówić o młodzikach, którzy dostali się tu jak Piłat w Credo. Nie dziw więc, że to życie sprzykrzyło się im bardzo prędko, i że po upływie pierwszych sześciu tygodni zaczęli tęsknić do wolności, chociażby nawet tak biednej jak ta, która w Madrycie wyciągała ku nim chude ramiona. Po dłuższych naradach i dłuższem wahaniu stanęło na tem, że Ferdynand miał do ojca napisać list pełen skruchy, prosząc o pomoc. Ojciec uszczęśliwiony, że o jedynaku, którego miał za straconego, otrzymał nareszcie wiadomość, przysłał niezwłocznie

30.000 franków do pewnego bankiera w Konstantynie, prosząc go, by Ferdynanda wziął w swoją opiekę. Ze szczęściem przybywa rozum, twierdzi przysłowie, a p. August był zdania, że tylko wtedy miewał rezon i rozum, gdy w kieszeni czuł luidory. Po odebraniu zaasygnowanej kwoty i porozumieniu się z bankierem, który ich gorliwie wspierał, nasi znajomi przyszedłszy prędko do rozumu umknęli na prostej łódce rybackiej, i po długiej podróży, w której im sprzyjało morze spokojne, dobili szczęśliwie do tych samych brzegów hiszpańskich, na których niegdyś tak wesoło czas im płynął. Na kilka tygodni zaglądnęli jeszcze do Madrytu, aby sobie przypomnieć dawne zabawy; a gdy z trzydziestu tysięcy zostało znowu tysiąc franków, Ferdynand uściskawszy ze łzami w oczach ukochanego Augusta, udał się przez Francję do Berlina, August zaś spłakawszy się na piersi drogiego Ferdynanda, pociągnął do Włoch, gdyż do Francji, jako zbieg, nie mógł powrócić.

Czwartego dnia, po przyjeździe do Florencji, zjawił się w mojem mieszkaniu.

Czterdzieści franków na miesiąc, które dostawał od rządu za wstawieniem się pana Scovvazzi, to wcale niewiele, nawet w kraju tak tanim jak Włochy; szczupła ta suma zaledwie może wystarczyć, by duch z ciała nie uciekł. *Herr* August był też codzień chudszym, szyja mu się przeciągnęła, a surdut i buty domagały się głośno odpoczynku. Był czas, trwający kilka tygodni, że *Herr* August zaczął lepiej wyglądać, a ubiór był wtedy na nim wcale porządny. Nie będąc upoważnionym do zadawania pytań niedyskretnych, nie dowiadywałem się, jakiemu zrządzeniu należało przypisać tę zmianę pomyślną; wkrótce jednak dawny niedostatek napowrót zaczął bić w oczy, a nakoniec p. August ulotnił się jak kamfora. Cały tydzień nie miałem o nim najmniejszej wiadomości, aż tu pewnego dnia, o godzinie siódmej rano, gdym jeszcze w łóżku leżał, wpada do mnie *Herr* August z trzaskiem i krzykiem. Patrzę, i własnym oczom nie wierzę... Przedemną stoi prawdziwy lew paryski, w tużurku skrojonym według najświeższej mody, na piersi w szaliku zgrabnie związanym tkwi złota szpilka, w ręce trzyma jedwabny kapelusz i hebanową laskę ze srebrną gałką, a na nosie widzę okulary w złotej oprawie. Chciałem coś przemówić, o coś zapytać, ale on mnie do słowa nie dopuścił.

— Któż widział tak długo leżeć w łóżku! — wołał biegając po pokoju. — Wstawaj pan czemprędzej! Dzień taki śliczny! Na dole stoi dorożka, pojedziemy na San Miniato, a potem zjemy objad u Donneya! No, wstawajże do licha, bom cię gotów z łóżka ściągnąć! Na cały dzień pana konfiskuję.

Zaintrygowany tą metamorfozą, zebrałem się natychmiast, wiedząc, że gadatliwy Niemiec wiernie opowie, co się z nim działo w ubiegłym tygodniu. Nadzieja wcale mnie nie zawiodła, bo jeszcześmy nie dojechali do San Miniato, a już *Herr* August wszystko to wyśpiewał, co teraz własnemi słowy opowiem.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (44)

(Ciąg dalszy).

Lecz Leon ani raz nie był w Saint-Hubert; nie sprawił tego zadowolenia stryjowi, pomimo częstych i usilnych próśb jego. Nadmierna praca przy likwidacji, opieka, jaką otaczał Edytę, która teraz wolna od wszelkich trosk, odżyła widocznie, częste wyjazdy do Passy, wypełniały mu życie.

Tymczasem rozgłos doktora Lafont rósł do niepośledních rozmiarów.

Liczne ogłoszenia w porę w świat puszczone, dały go poznać szerokiemu ogółowi. Kilka szczęśliwie przeprowadzonych kuracyj, ulepszenia w obchodzeniu się z warjatami, zręcznie rozgłoszone na wszystkie strony, wszystko to, pomału, utrwalało jego rozgłos.

Poprzednik, doktór Belver, uczciwy lecz praktyczny, jak wszyscy jego rodacy, myślał tylko o zrobieniu pieniędzy. Starania i komfort, jakiemi otaczał chorych, miały jedyny cel: siać, by lepiej zbierać. Każdej obietnicy święcie dotrzymywał. Kazał sobie drogo płacić, lecz kto mu powierzył chorego, mógł być o niego zupełnie spokojnym. Niezłomnym był jedynie względem ubogich; tych odsyłał do instytucyj bezpłatnych.

Nareszcie gdy mu się zmarło wskutek przewlekłej choroby cukrowej, nikt go nie żałował w całej okolicy. Wtedy, wdowa po nim widząc, że zakład upada, sprzedała go doktorowi Lafont, który przez lat kilka był pomocnikiem jej męża.

Nowonabywca był zupełnym przeciwieństwem swego poprzednika. Zarówno drogo kazał sobie płacić, lecz tylko bogatym. I niedosyć, że przyjmował i leczył bezpłatnie wszystkich nieszczęśliwych mieszkańców z okolicy, lecz w dodatku zbudował jeszcze sale szpitalne w których dawał przytułek chorym cierpiącym nietylko umysłowo. Nędzarzom, włóczęgom, żebrakom znanym czy nieznanym, nie odmawiał opieki i wsparcia.

— Oni są nieszczęśliwi — mawiał swoim pięknym, dźwięcznym głosem południowca, — cóż więcej nad to powinienem wiedzieć?...

W dodatku, ponieważ zakład swój zaopatrywał przez dostawców okolicznych, płacił im dobrze nie wglądając, czy artykuły były dobre, czy złe, zyskał sobie zatem uznanie i tych, przez co zaćmił ostatecznie pamięć doktora Belvera.

— Kochany przyjacielu — rzekł pewnego razu do Ludwika — żądałeś odemnie trzech lat na przygotowanie się do działania. Upłynęło ich dwa dopiero, a wszystko jest w porządku. Lecz jakie olbrzymie wysiłki musiałem w to włożyć?... A czy nam stanęło wpoprzek jakie powikłanie, którego tak się obawiałeś?...

Rzeczywiście, Leon nigdy nie wymienił nazwiska Ralfa Chatram, bankiera z New-Yorku, i nikt nie przewidywał, by zbliżał się czas, w którym tenże doręczy młodemu baronowi duplikat spowiedzi Franciszka Berthier.

— Tedy — mówił pewny siebie Lafont — od dziś jestem w możności urzeczywistnienia naszego planu. Ostatnie tylko szczegóły zostały mi do skombinowania. Atoli, niczego się nie obawiam, z ostrożnościami jakie przedsięwziąłem u siebie. W chwili stanowczej, wszystko ułoży się jak najlepiej. O to tylko idzie, byś tu sprowadził swego synowca, czy to pod pozorem polowania, czy też jakim innym, a ja resztę biorę na siebie. Ale te życzenia zdawały się trudne do urzeczywistnienia. Leon w odrazie swej do stryja wzdragał się zwiedzić jego pałacyk, by uniknąć z nim zbliżenia.

Edyta podtrzymywała syna w tych poglądach. Gardziła Ludwikiem i Sylwią, brzydziła się ich pożądliwością bogactw, z trudem najwyższym ukrywając to przed okiem ludzkim.

— Dopóki czuć ich będę blisko nas — mawiała do Lydji — zdaje mi się, że nieszczęście nam grozi. Ah! kiedyż nadejdzie ten czas, w którym nic już nie będzie wspólnego pomiędzy Leonem a tym obłudnikiem?...

III.

Likwidacja.

Na drugi dzień po rozkosznie spędzonym wieczorze w Passy, Leon przystąpił do dzieła, o którem opowiedział Elizie.

Chcąc zwinąć swój bank w grudniu, czas był uprzedzić o tem świat finansowy, a przedewszystkiem tych którzy mieli w banku udział osobisty, mianowicie stryja i kuzyna. Zaczął więc od dwóch ostatnich.

Z największym spokojem kazał ich przywołać do siebie. Wszak był samodzielnym spadkobiercą i absolutnym panem swej woli!...

Nieco urażeni tem wezwaniem, Ludwik i de Grawes, stawili się u pokrewnego Leona.

De Graves nie był złym chłopcem; atoli słabość charakteru, brak zupełny zmysłu moralnego i nienasycone zamiłowanie w uciechach życiowych uczyniły go wspólnikiem prawie bezwiednym wszystkich bezeceństw Ludwika. Przez całe życie drżał przed Franciszkiem Berthier z jedną myślą stałą: bądź co bądź, skrywać przed nim swoją rozpustę.

Że śmiercią barona, nie powiedział sobie, że stracił dobroczyńcę, i że nie łatwo będzie mógł znaleźć drugiego tak wspaniałomyślnego i pobłażliwego człowieka. Przeciwnie, katastrofa ta była mu na rękę, gdyż był przekonany, że Leon jako młodszy, nie będzie tak groźnym i łatwiej pozwoli czerpać ze swej kasy. Obecnie, wezwanie Leona zaniepokoiło go bardzo. Od lat paru jak młody baron został głową domu, de Graves, własnym kosztem nabył przekonania, że należało być prawym i, że żadne zboczenie nie będzie tolerowanem.

— Co u djabła on tam znowu wynalazł? — rzekł do Ludwika, z którym się spotkał w korytarzu. — Czysta piła być ustawicznie pod batem takiego młokosa!...

— I ja tak myślę! — odpowiedział młodszy Berthier. — Nie dowierzam mu w dodatku, i zawsze się boję, by nam jakiego figla nie spłatał.

— Jakiego?...

— Naprzykład, żeby nas nie wyrzucił na bruk.

De Graves aż podskoczył.

— Co ty mówisz?...

Następnie z oczyma zaokrąglonemi, wykrzywioną przerażeniem fizjognomją mopsa, dodał:

— Toby było najmniej przyjemnem!...

— Jednakże wisi nad nami. Chyba, że...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 6 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś, we środę św. Jana w Oleju, męczennika, jutro Flawji i Domicelli, panien, pojutrze św. Stanisława, biskupa krakowskiego męczennika.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Składki. P. Koziański z Krakowa, złożył 3 złr. na gimnazjum cieszyńskie, p. Wiśniewski 1 złr. na Oświatę ludową, a na imieninach u p. Zygmunta Posiadłowskiego zebrano 1 złr. 50 cent., które złożono u nas także na gimnazjum cieszyńskie.

P. Ryszard Ruszkowski, artysta sceny lwowskiej, przybył wczoraj do Krakowa na przedstawienie swojej krotochwili „Jadzia wdowa".

Walne zebranie Towarzystwa budowniczego odbędzie się dziś w środę dnia 6 maja 1896 r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia, Rynek gł. L. 8, II piętro. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie sekretarza za rok 1895. 2. Sprawozdanie komisji kontrolującej rachunki Stowarzyszenia. 3. Preliminarz budżetu na rok 1896. 4. Wnioski członków.

Wieczorek ku uczczeniu Konstytucji 3 maja w lokalu młodzieży handlowej odbył się w ubiegłą niedzielę. Odczyt na temat Konstytucji 3 maja wygłosił dyr. H. Wacięga; pp. Byczkowski (tenor) i Stypkowski (baryton) przy akompaniamencie p. Świerczka odśpiewali nader udatnie dwa duety: „Kochać to żyć" Campana i „Spojrz jak się cicho pieści". *Great attraction* wieczoru był popis p. Władysława Barącza. P. Barącz wygłosił 4-akt Marji Stuart, „Jak gdzie śpiewają", grał na fortepianie itd. Pomimo licznych bisów, p. B. za każdym razem coś nowego mówił, śpiewał lub grał — słowem był niewyczerpany.

Nowy sklep katolicki został otwarty, a mianowicie handel pana Piotra Czubryta, członka „Przyjaźni" z Zakrzówka. Otwarcie rozpoczęło się poświęceniem sklepu na ulicy św. Marka L. 20. Na uroczystą tę ceremonję, której dopełnił W. O. Władysław Czesz T. J., stawił się licznie wraz ze swym cechmistrzem, p. Wernerem i jego zastępcą p. Weiglem cech szewski, do którego właściciel handlu należy. Pełnemu gościnności przyjęciu przez gospodarza, towarzyszyła w serdecznem gronie przyjaciół kilkugodzinna a miła pogadanka na temat potrzeb społecznych, a zakończyła się tem, czego się od kolegów i przyjaciół można było spodziewać, mianowicie, że wielu zakupiło zaraz towar w nowym sklepie i wielu zapisało się do „Przyjaźni".

Z Odeonu. Krakowski Ronacher zmienia swój repertoar co dni pietnaście. Świeżo pozyskane nowe siły należą bezsprzecznie do wybitnych przedstawicieli ekwilibrystyki, kuglarstwa, gimnastyki, śpiewu solowego. Rej wodzą panowie Dangl, bardzo dobry komik, Karabin z synami, doskonały gimnastyk, Michailowitsch, zręczny ekwilibrysta, wreszcie małżeństwo Wallenos kuglarze. Część wokalną programu wypełniają duecišci z Wiednia Lieblich, Koncewicz Polka i inni. Sala Odeum codziennie pełna publiczności.

Z kroniki policyjnej. Inspektor policji Frischer znalazł wczoraj na strychu domu pod l. 19 ul. Długa zwłoki noworodka, które tam już od dwóch tygodni leżały. Z tego powodu aresztowano służącą w tym domu.

Z Podgórza. Dzień 3 maja obchodzono tu uroczyście. O godzinie 9 rano w kościele parafjalnym odbyło się solenne nabożeństwo z kazaniem. — Po nabożeństwie odśpiewano pieśni religijno-patrjotyczne. W przepełnionym kościele był „Sokół" ze sztandarem, oraz cechy również ze swojemi sztandarami. O godzinie w pół do ósmej wieczorem w stosownie udekorowanej sali „Sokoła" rozpoczął się wieczór muzykalno-deklamacyjny, w którym słowo wstępne wypowiedział prof. Mazanowski. Wokalna część programu miała tym razem znakomitych wykonawców: panna Stanisława Heumann z prawdziwym artyzmem odśpiewała „Chłopca mego mi zabrali" Świeżyńskiego i arję z „Ducha wojewody" Grossmanna — a p. B. wspaniałą a prawie nieznaną w Krakowie gawędkę H. Jareckiego: „Wieczór w kuźni". Chór „Sokoła" wykonał aż cztery pieśni, a na zakończenie chorał: „Z dymem pożarów". Na skrzypcach odegrał prof. Ostrowski „Romans" Wieniawskiego, „Poloneza" i „Pieśni skandynawskie" Böhma. Całości dopełniły deklamacja druha Niedźwieckiego, oraz akompanjament fortepjanowy pani B. — Publiczności było bardzo wiele.

Z Czernichowa piszą do nas: P. marszałka krajowego, hr. Badeniego, który przybył dla zwidzenia naszej szkoły rolniczej, powitał na wstępie zastępca dyrektora, ks. Władysław Jelonek, na czele gremjum profesorskiego. Dostojny gość, w asystencji kuratorów zakładu, zwidził szczegółowo cały zakład. Wszędzie znalazł wzorowy porządek. Do młodzieży p. Marszałek przemawiał życzliwie, rozpytując się o postępy w naukach. Lustracja zakładu zakończył hr. Badeni zwidzeniem biur kasy i magazynów, zostających pod nadzorem p. Eminowicza. Z okazji pobytu p. Marszałka zaalarmowana została straż ogniowa ochotnicza, złożona z uczniów szkoły. Popisy straży wypadły dosko-

nale. Po spożyciu śniadania w internacie p. Marszałek opuścił Czernichów, wyrażając ks. Jelonkowi i profesorom pełne swe uznanie dla sumiennej i gorliwej ich pracy.

Surowica antytuberkuliczna. Z miasta otrzymaliśmy pismo następujące: „Wzmianka w ostatnim numerze *Głosu Narodu* o odczycie w San Remo prof. Maragliano, na temat leczenia suchot surowicą, gdzie przytacza 492 próby z rezultatem 90% mniej lub więcej dodatnim, skłania mnie do zabrania głosu w tej sprawie jako tego, który na własnem dziecku cudownych skutków surowicy doświadczył.

Mój syn, młodzieniec w ośmnastym roku, już rok czwarty jest chory na płuca. Wraca on ze Szwajcarji w połowie b. r. prawie zupełnie zdrów, a gdy już tu będzie, wtenczas obszernie cały przebieg jego choroby i sposób leczenia opiszę. Dzisiaj dlatego tylko zabieram głos, by przypomnieć o doktorze, który przed profesorem Maraglianim tę surowicę wynalazł. Leczył on nią od lipca 1894 r. najpierw w Genewie, następnie zaś przeniósł się do Nyon, miasteczka w pobliżu Genewy, gdzie mój syn od października z. r., z przerwą jednomiesięczną, pozostaje. Nazwisko tego doktora, tego wynalazcy surowicy antytuberkulicznej, któremu w przyszłości pomniki stawiać będą, jest dr A. Viquerat. Ma ten wielki wynalazca także i tę zaletę — chociaż dla niego samego, jak się okazuje, jest ona wielką wadą—że się nie umie reklamować, gdyż chce i słusznie, by go czyny same chwaliły i stąd pochodzi, że o drze A. Viquerat prawie nikt u nas nie wie. Tymczasem tak samo jak mojego syna, wyleczył on już niejednego o tyle, że potem trzeba tylko odpowiedniego powietrza i odżywiania, by zupełnie tej strasznej choroby się pozbyć, jak mnie tutejsi lekarze co do mojego syna zapewniają.

Na ten temat obszerniej pomówię, gdy mój syn powróci; na razie piszę, by wyświecić prawdę, że jest to wynalazek dra A. Viquerata, że skutki surowicy, byle w właściwym czasie użytej, są cudowne, o czem przekonałem się na moim własnym synu — piszę też o tem z najwyższą radością i z wdzięcznością Bogu, z najżywszem podziwieniem dla wynalazku dra Viquerata i z dozgonną wdzięcznością dla niego samego.

Setkom i tysiącom ta moja wiadomość — bo niestety wiem, jaki ogromny procent z chorych jest chorych na płuca — niech będzie ożywczym balsamem, ja zaś gotów jestem na ustne zapytania informacyjne każdej chwili dać odpowiedź.

K. Niesiołowski w Sukiennicach.

Kraków dnia 4 maja.

Obudź się Benecie! Otrzymaliśmy następujące pismo: Po raz drugi pukamy do drzwi gościnnych redakcji *Głosu Narodu* — natrętność nasza niech jednak policzona będzie nie na karb braku delikatności z naszej strony, lecz niech będzie jednym więcej z dowodów, że sprawa, którą poruszaliśmy, dotąd nie została załatwioną — niech służy za przykład energji władz wadowickich. Tak jest, list nasz adresujemy do władz wadowickich, powołanych do orzeczenia, a względnie rozstrzygnięcia konkursu, rozpisanego jeszcze w styczniu b. r. na budowę szkoły ośmioklasowej męskiej i żeńskiej. Termin nadesłania projektów minął z dniem 1 marca b. r. O ile nam wiadomo złożono sześć prac. Choć to już trzeci miesiąc płynie, o rezultatach konkursów — ani słychu, gorzej — nie słychać nic o przedwstępnych pracach. Obudź się Benecie! — woła zrozpaczony bohater Fredrowskiej jednoaktówki — za jego przykładem i my, interesowani — cośmy zawierzyli słodkim słowom odezwy władz przy rozpisaniu konkursu — wołamy pełnym głosem: Jury obudź się ze snu! Bądź co bądź — na lekceważenie za naszą łatwowierność chyba nie zasłużyliśmy. A tylko tem mianem nazwać możemy senne usposobienie sędziów konkursowych. Nie chcąc jeszcze na razie posuwać się do cofnięcia swych planów i kosztorysów — udajemy się pod opiekę znanych ze sprężystości dra Iwańskiego, burmistrza wadowickiego i radnych pp. Banasia, Foltyna i dra Gedla — z tą błogą nadzieją, że oni ujmą się za nami i przetną ten wadowicki węzeł gordyjski.

Grono interesowanych.

Polowanie „N. Reformy“ na kaczki w Zakopanem. Otrzymaliśmy z Zakopanego list następujący: Korespondencja *N. Reformy* z 2 maja b. r. Nr. 102 zmusza mię do odpowiedzi w imię prawdy i słuszności. W ostatnich kilku tygodniach spotykaliśmy na ulicach Zakopanego taką ilość psów, że mieliśmy wrażenie, iż jesteśmy w Konstantynopolu. Psy te jednak od tureckich były mniej spokojne, bo codzień prawie zgłaszano się z zażaleniami do urzędu gminnego i klimatycznego o poszarpanie odzieży, lub pokaleczenie ludzi przez te stworzenia w biały dzień, na ulicy. Wójt pociągał winnych do odpowiedzialności i groził większemi jeszcze karami na przyszłość, a otrzymawszy polecenie z nowotarskiego starostwa jak najrychlejszego usunięcia wałęsających się psów w Zakopanym zarządził by ogłoszono publicznie, że wszyscy mieszkańcy Zakopanego, mający psy, muszą je więzić, lub w czasie przechadzek wodzić na smyczy. W ten tylko sposób można się było przekonać które psy mają właścicieli, a które chodzą samopas. A że rakarzy jest daleko mniej na świecie, niż korespondentów *N. Reformy* „dobrze“ poinformowanych, przeto wójt zakopański, chcąc jak najspieszniej wykonać polecenie starostwa i uchronić mieszkańców Zakopanego od napadania ich i kąsania, musiał brać za rakarza tego, kto się chciał tej niemiłej czynności tymczasowo podjąć t. j. cygana z Olczy ad Zakopane. Że czynność tego rakarza była prowizoryczną, świadczy o tem fakt, iż ją skończył na trzy dni pred ukazaniem się artykułu w *N. R* o psach zakopańskich. Cygan chwycił 10 psów wałęsających się bez właścicieli i 2 psy takie, które mu właściciele wziąć polecili, a nawet chwycić pomogli. Prawdopodobnie nikt, nigdzie nie rozkoszuje się widokiem pracy rakarza, lecz cały personal redakcji *N. R.* przyzna, że jeszcze przykrzejszy jest widok, gdy pies rzuca się na ludzi, kąsa ich i kaleczy, a zatem, jeżeli rzeczywiście tego samego zdania są korespondenci *N. R.*, to powinni rzecz przedstawić zawsze zgodnie z prawdą a nie w celu zohydzenia tej lub owej osobistości.

Kończę niektóremi myślami, z mylnej korespondencji wyjętemi a które uważam za słuszne. Nie pojmuję w jakiej głowie mogła się zrodzić tak niedorzeczna myśl, niepraktykowana nigdzie w świecie, aby pisać w dzienniku, stojącym na czele stronnictwa demokratycznego, o chłopach i ich urzędowaniu mylne i zohydzające ich wieści.

Rośnij młodzi góralska zdala od lisich przyjaciół! Słyszałem o ludziach z *N. R.* bardzo różne rzeczy, którzy, aby zatrząść porządkiem społecznym sami upadali. Oj, nie taki wzór demokracji chcieli mieć w *Nowej Reformie* jej założyciele!

Składki. Na wykupno murów po-Dominikańskich w Oświęcimiu, przysłał p. Więźlewicz, nadstrażnik skarbowy w Szczakowej 1 złr.

Dr Edward Kozłowski z Bochni, nadesłał 8 złr. 49 cent. na rzecz Tow. Oświaty ludowej, zebrane na wieczornicy w „Sokole“.

Z Uniwersytetu. Henryk Franciszek Jaworski, rodem z Bełza, otrzymał w dniu 5 b. m. na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego, odbędzie się w piątek dnia 8 maja b. r. o godz. 11 przed południem w sali Strzeleckiej, celem wyboru prezesa i całego wydziału. Z powodu ważności sprawy, ustępujący zarząd uprasza o jak najliczniejsze przybycie członków.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie zwyczajne posiedzenie w środę o 6, tj. 6 maja w Collegium novum, w sali Śniadeckich.

Z sądu. Trybunał przysięgłych pod przewodnictwem radcy Wawrauscha na mocy jednogłośnego potępiającego werdyktu i na wniosek zastępcy prokuratora, dra Schnaydra, skazał w dniu 4 b. m. Piotra Jakóbika, 27 lat liczącego, na karę 10-letniego ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc, oraz na odszkodowanie trzystu kilkanastu złr. i koszty procesu, a to za zbrodnię z §§. 125 i 127 u. k.

W tymże dniu przed trybunałem zwykłym tutejszego sądu krajowego karnego odbywała się rozprawa karna pod przewodnictwem radcy Stebelskiego przeciw trzem żydom, t. j. Grossbardowi z Żabna, Bienenstockowi i Haberowi z Tarnowa o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez fałszywe zeznanie w sądzie pod przysięgą. Trybunał, po wysłuchaniu wywodu prokuratora dra Stawarskiego i obrońcy oskarżonych dra Rosenblatta, uznał jedynie Kelmana Grossbarda winnym zarzuconej mu zbrodni i skazał go na 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Natomiast dwaj inni oskarżeni, dla braku dowodów, zostali od oskarżenia uwolnieni.

Do Ameryki. Przeszło 600 osób (po większej części dzieci) z powiatów wschodniej Galicji, dziś rano przejechało przez Krakow, jedni na Bremę, drudzy na Hamburg, częścią do Brazylji, a częścią do Kanady.

Ze sfer duchownych. Papież zamianował prałatami domowymi księży gr. kat.: archidjakona ks. Leona Turkiewicza i kanclerza kapituły ks. Aleksandra Baczyńskiego, a szambelanami tajnymi księży gr. kat.: ks. Aleksandra Czemeryńskiego, dziekana złoczowskiego, ks. Leona Szankowskiego, dziekana stryjskiego i Seweryna Nawrockiego, dziekana tarnopolskiego.

Z zakonów. W zakonie OO. Karmelitów prowincji galicyjskiej odbyła się dnia 27, 28 i 29 kwietnia b. r. w konwencie lwowskim kapituła prowincjonalna, na której obrani zostali: prowincjałem definitorem jeneralnym powtórnie O. Marjan Spolski, przeorami: we Lwowie O. Stanisław Griglyak, w Krakowie O. Wincenty Jarosinski, w Bołszowcu O. Jan Haber, w Rozdole O. Bronisław Terpiński, w Sąsiadowicach O. Feliks Kostański, w Trembowli O. Alfons Giercuszkiewicz, w Pilznie O. Maksymiljan Kopytowski. Definitorami prowincji obrani: O. Klemens Kiedzuch, O. Jan Haber, O. Stanisław Grigljak, O. Wincenty Jarosiński.

W Brazylji brak księdza grecko-katolickiego. Aby temu zaradzić ogłosił metropolitalny ordynarjat lwowski odezwę, w której wzywa bezżennych lub owdowiałych księży a mających ochotę objąć miejsce duszpasterza w wielkiej ruskiej kolonji Rio Claro, aby się jak najrychlej zgłosili do metropolitalnego ordynarjatu po informacje.

P. Karola Sklepińskiego, właściciela apteki we Lwowie, zamianowało ogólne austrjackie Towarzystwo aptekarskie w Wiedniu swym dyrektorem dla Galicji.

Fundacja im. Adama Miakiewicza we Lwowie. Stan fundacji wynosił z dniem 27 z. m. 6.600 złr.

Kancelarja konsulatu niemieckiego we Lwowie znajduje się przy ul. Gołębiej l. 12.

Walne zgromadzenie członków Koła literackoartystycznego we Lwowie odbyło się w sobotę dnia 2 bm. pod przewodnictwem prezesa dra J. Wereszczyńskiego. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości przedłożone przez sekretarza sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1895/6, oraz udzieliło wydziałowi absolutorjum z rachunków. Rezygnacji wiceprezesa p. Antoniego Skotnickiego nie przyjęto. Przy wyborze uzupełniającym weszli do wydziału pp.: dr Henryk Biegeleisen, Romuald Bobin, dr Emil Dunikowski, Franciszek Neuhauser, dr Józef Siemiradzki, dr Józef Szydłowski i Bolesław Lewicki. Na wniosek wydziału uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie zamianować Henryka Sienkiewicza członkiem honorowym Koła.

Zawsze oni. Z Ropczyc piszą do nas: Czytając prawie codziennie w *Głosie Narodu* o różnych sposobach wyzyskiwania przez naszych najserdeczniejszych po wielu miasteczkach, doplatam do wspólnego bukietu ciekawy okaz, na ziemi naszej wychodowany. Jest u nas pewien krawiec z imieniem Juda a nazwiskiem Turner, który wraz z swoją małżonką panią Sima wynalazł oryginalny sposób robienia interesu na swoim kunszcie. Oto robią oni ubrania na wypłatę miesięczną (nb. o wiele drożej), biorąc jako zadatek większą część ceny, gdy jednak odzież już gotowa, wtedy wbrew umowy żądają od zamawiającego reszty pieniędzy i pod tym tylko warunkiem wydają zrobione ubranie. Nieopatentowany wynalazek rzetelności tych obywateli rozpatrzą obecnie władze sądowe o czem w swoim czasie doniosę.

Z pod Lwowa piszą: Żydzi dający chłopu zboże na zasiew, biorą za tę „przysługę“ iście lichwiarski procent. Za 50 kilogramów grochu naprzykład — jak to się zdarzyło w naszej okolicy — miał chłop żydowi zapłacić 4 złr. 50 ct. aż na „św. Pokrowy“ (dnia 13 października) bo za gotówkę płaci się tylko 3 złr. 25 ct. do 3 złr 50 ct. Za niespełna 6 miesięcy liczy tedy handlarz 60%, to znaczy, że gdy rozda zboża za 1000 złr., ma 600 złr. zysku za kredyt, oprócz zarobku na zbożu i otrzymanych naturalij, jak jaj i t. p.

Z Brodów piszą: Pomimo, że miasto nasze cieszy się prawie całym tuzinem lekarzy, sztuka lekarska bywa jednak przez pokątnych lekarzy t. zw. kurfuszerów w najlepsze uprawiana. Pomijamy tutaj znaczną liczbę kurfuszerów w mieście, zaznaczamy tylko, że z powodu konkurencji porozsiedlali się oni także po wsiach okolicznych, gdzie za bajeczne ceny szkodliwemi medykamentami „leczą“ zabobonnych włościan. Do rzędu zasłużonych tych medyków i chirurgów, uprawiających zawodowo bez uprawnienia sztukę lekarską, zaliczyć należy cyrulika żyda z Ponikwy. Biorąc od włościan nie byle jakie honorarjum, przyczynił się do tego, że zagrodnik ponikowiecki Karpo Antonyszyn w dwa dni po upuszczeniu krwi przez T. zardzewiałem srodze puszczadłem — umarł na zatrucie krwi. Za dużo byłoby wyliczać wszystkie sprawki T., wystarczy nadmienić, iż przy stawianiu baniek suchych smarował ciało chorych naftą. Często się zdarzało, że rozlana po całym ciele nafta, przy stawianiu się zajęła i ciało chorobą złożonych w straszliwy sposób poparzyła. Podobny fakt, który się zdarzył w Boratynie u Motruny L.. zwrócił uwagę żandarmerji, która nakoniec pana „doktora“ aresztowała. W przeszłą niedzielę opuścił Brody ku ogólnemu naszemu szczeremu zadowoleniu, były sekretarz Izby handlowo-przemysłowej p. Herzberg Fränkel. Tłum ciekawej gawiedzi żegnał brodzkiego Bismarcka na dworcu. Przed odjazdem urządzono dlań kilka rodzajów komersów i „Abschiedfesty“. O opróżnioną posadę przy Izbie handlowej (o którą konkurs do 20 maja jest rozpisany), ubiega się wielka liczba kandydatów, a co najciekawsze, prawie wszyscy adwokaci brodzcy. Towarzystwo dla rozwoju i upiększenia miasta nie śpi i żywo zajęło się robotami około przyozdobienia i uporządkowania naszej Rajkówki, wałów i przedmieść. Widzimy, że dobre chęci, zamiary wydziału Towarzystwa, które zamierza w przyszłym roku odsłonić pomnik Korzeniowskiego, na każdym kroku, skutkiem zostały uwieńczone. Wydział wystosował do obywateli i możniejszych mieszkańców miasta odezwy zapraszające do przystąpienia i przyczynienia się skromnemi nadzwyczaj wkładkami. Dotychczas uzbierana suma na pomnik Korzeniowskiego wynosi około 2.000 koron.

Potworna wiadomość—pisze *Gazeta brodzka*—krąży od dni kilku w mieście naszem. Oto w koszarach kawalerji, podczas wywożenia nawozu, znaleziono trupa w osobie młodej dziewczyny. Rzecz miała się dziać w poniedziałek, kiedy winowajcy spostrzegli, że ludzie zajęci nakładaniem nawozu wnet zbrodnię odkryją, zaprosili ich do sąsiedniej karczmy, racząc gorzałką. Wtedy to pozostali przy nawozie zbrodniarze nałożyli trupa na wóz i przykryli go gnojem. Parobcy powróciwszy z szynku, wywieźli naładowany wóz gno-

jem na pole, a przy zrzucaniu tegoż znaleźli trupa. Wiadomość ta utrzymuje się uporczywie.

Z Tarnopola piszą: Stan robót kolei państwowej, Tarnopol-Ostrów-Halicz, przedstawia się obecnie jak następuje: Na przestrzeni pomiędzy Haliczem a Podwysokiem są roboty podtorowe, budynków i dowóz materjałów w pełnym toku. Pomiędzy stacjami Podwysokie a Potutory wykonano dotąd około 70% projektowanych robót podtorowych i budynków, zaś pomiędzy stacjami Potutory a Kozową wykonane roboty podtorowe wynoszą $^3/_4$, zaś budynków połowę uskutecznić się mających. Pomiędzy Kozową a Słobodą roboty podtorowe są na ukończeniu, budynki zaś w połowie gotowe. Na przestrzeni Słoboda-Denysów $^3/_4$ robót podtorowych wykonanych i tyleż budynków gotowych. Tak samo i na przestrzeni pomiędzy Denysowem a Chodaczkowem, podczas gdy pomiędzy tą ostatnią stacją a stacją Ostrów-Berezowica wykonano więcej niż połowę projektowanych robót podtorowych i budynków.

Dowóz materjałów dla nawierzchni tj. szyn i progów wzdłuż szlaku pomiędzy Haliczem a Podwysokiem jest właśnie w pełnym toku, podczas gdy dowóz tych materjałów pomiędzy Podwysokiem a Ostrowem jest bliskim ukończenia. W pełnym rozwoju są również prace około rozszerzenia stacji w Haliczu, spowodowanego odgałęzieniem z tej stacji w budowie będącej kolei halicko-tarnopolskiej. Z ważniejszych budowli wymienić wypada żelazny most obok Halicza na Gniłej Lipie o 30 m. rozpiętości, oraz most żelazny na Złotej Lipie przed Potutorami o rozpiętości 25 metrów, jak niemniej trzy sklepione wiadukty poza stacją Potutory się znajdujące. Dalej wznosi się ponad rzeką Strypą przed stacją Denysów 44 m. w świetle mierzący most żelazny, a w Ostrowie sklepiony wjadukt przeprowadzający linję kolejową po nad Seretem. Nakoniec na stacji w Tarnopolu, która z powodu budowy dwóch z niej wychodzić mających linij kolejowych znacznie będzie rozszerzoną, wykonano dotychczas około trzeciej części robót ziemnych, a budowa kładki żelaznej, łączącej ulicę Agenora z ul. Ogrodową, budowa sklepionego przepustu 50 m. długiego, oraz przejazdu górą na ulicy Dziewoczej jest w toku. Największym objektem na całej przestrzeni będzie murowany wjadukt w Żołnówce 37 metrów wysoki, a 200 metrów długi. Wobec tego można spodziewać się terminowego ukończenia budowy tej linji kolejowej, która jeszcze tej jesieni ma być otwartą.

W Stryju zamierza dyrekcja poczt i telegrafów zaprowadzić telefony. W tym celu zasięgano już opinji wybitniejszych mieszkańców miasta. Równocześnie między Radą miejską a firmą Siemens i Halske toczą się układy o oświetlenie elektryczne miasta.

Z Przemyśla piszą: Gmina tutejsza przystąpiła już do budowy kanalizacji i wodociągów, według projektu drezdeńskiego radcy budownictwa Sandera. Na budowę tę preliminowała gmina miasta Przemyśla na razie 200.000 złr.

P. Józef Sikorski, były długoletni redaktor *Gazety Polskiej* oraz nieistniejącego już pisma *Ruch muzyczny*, umarł w Warszawie.

Z Łowiectwa. *Nowosti* (Nr. 107) donoszą, iż po wprowadzeniu nowej ustawy łowieckiej polowania wiosenne będą w Rosji powszechnie i w zupełności zabronione.

Szpieg. W ostatnim numerze *Przeglądu Wszechpolskiego* znajdujemy dłuższą korespondencję z Warszawy, omawiającą szczegółowo działalność człowieka, który do niedawna zajmował wcale przyzwoite stanowisko w dziennikarstwie warszawskiem, a staczając się powoli po szczeblach moralnego upadku i poniżenia, zaciągnął się wreszcie w szeregi najwstrętniejszej kategorji ludzi, bo płatnych szpiclów moskiewskich. Człowiek ten, który wyssał krew polską z piersi matki, zdradził własny naród i za ruble zaprzedał sumienie krzywdzicielowi własnej ojczyzny, wydając jej synów na pastwę siepaczy. Indywiduum to nazywa się Antoni Wiśniewski. Przez długi szereg lat pisywał stale do tygodników warszawskich: *Głosu* i *Przeglądu tygodniowego*, oraz do kilku pism codziennych, a następnie objął redakcję *Dziennika łódzkiego* i z Łodzi zasilał korespondencjami pisma warszawskie o stosunkach fabrycznych. Tam też zasmakował w życiu hulaszczem i zaczął pić. Ta skłonność do „oczyszczennej" zbliżyła widocznie Wiśniewskiego do Moskali, z którymi zawarł potworne przymierze. Raporty tego pana, przesyłane do okręgu żandarmskiego, unieszczęśliwiły wiele rodzin i zniszczyły przyszłość niezliczonej liczbie młodych ludzi, przeważnie studentów. W czasie wystawy krajowej wysłali Moskale Wiśniewskiego do Lwowa, gdzie w charakterze delegata żandarmerji badał stosunki miejscowe i po kolei denuncjował wszystkich znajomych swoich z Królestwa. Nikomu wówczas przez myśl nawet nie przeszło, ażeby ów mały skromny człowieczyna, proszący się tu i owdzie o nocleg i pożyczający po kilkadziesiąt centów od lwowskich dziennikarzy — był jednym z najniebezpieczniejszych szpiegów. Wiśniewski skończył w Warszawie gimnazjum i był dwa lata na uniwersytecie. Odznaczał się wogóle średnią inteligencją.

Prawnik i gospodarz kawiarni. O sprawie czy zawód prawnika zgadza się z rzemiosłem gospodarza kawiarni, ma postanowić w tych dniach berlińska Izba adwokacka. Jeden z adwokatów tamtejszych posiada dom, w którym mieści się tak zwane „Wiener cafe". Gdy zakład w tych dniach miał zmienić właściciela, adwokat, chcąc się na wszelkie następstwa zabezpieczyć, podał sam o pozwolenie na kawiarnię i takowe otrzymał. Wprawdzie niezwłocznie ustanowił administratora, lecz na pozwoleniu figuruje jego nazwisko.

Surowy sąd. O świeżo zmarłym historyku Treitschkem wydaje znana berlińska *Volks Ztg* trafny sąd w następujących słowach: „Nie ma smutniejszego historyka tendencyjnego nad niego i charakteryzuje dosadnie cały jego rozwój duchowy fakt, że w końcu najgłośniejsi jego wielbiciele znajdowali się w szeregach „szowinistyczno-teutońskich.

Może teraz kto z tego towarzystwa zabierze się do ukończenia szóstego tomu „Historji Niemiec" Treitschkego, aby ją ukończyć zupełnie w duchu tego partykularystyczno-pruskiego i bismarckowskiego mistrza. Bezstronne dziejopisarstwo, które traktuje historję ze stanowiska kulturno-historycznego, oceniać będzie kiedyś historjograficzne popisy Treitschkego, jako tendencyjne prace pisarskie, jak je już dzisiaj ocenia każdy przyjaciel ludzkości, który w historji widzi co innego, aniżeli nieustające włóczenie się dyplomacji za łby kosztem narodów. Stratę jego łatwo będzie można zastąpić, ponieważ swoim tendencyjnym sposobem pisania historji, szowinizmem swoim i partykularyzmem licznych sobie wychował uczniów. Tylko w bombastycznej nadętości jego stylu nie będzie go można łatwo zastąpić. Ale to nie będzie błędem".

W najbliższym czasie ma być zamianowany jak pisze *West. Volksblatt*, duchowny katolicki dla Kilonji, któremu powierzoną zostanie piecza nad marynarzami. W czasie od kwietnia do października znajdować się będzie musiał na okręcie.

Nowy środek djagnostyczny wynaleźli niedawno dwaj lekarze francuscy, jak donosi *Le monde Illustré*. Ma to być instrument, powiększający sto razy wszelkie szmery w organizmie ludzkim. Z pomocą tego instrumentu można słyszeć dokładnie tarcie muskułów jednych o drugie, obieg krwi itp.

Uroczystości w Saint-Nicolas-du-Port, z powodu chrztu czterech nowych dzwonów, oraz odsłonięcia pomnika Joanny d'Arc, rozpoczęły się w niedzielę. Pociągi umyślne przywiozły do Saint Nicolas znaczną liczbę ciekawych, oraz pielgrzymów. O godz. 10-tej w bazylice wspaniale przyozdobionej odbyła się msza uroczysta, podczas której poświęcono dzwony. O godz. 2 po połud. pobłogosławiony został w tejże świątyni sztandar Joanny d'Arc, poczem pochód skierował się na plac, na którym wznosił się pomnik Joanny d'Arc. Profesor historji Badel w podniosłej mowie zaznaczył chwalebny żywot dziewicy Orleańskiej. Następnie przemawiali mer miasta, prezes uroczystości.

Babizm. Sekta Babistów, do której należy morderca szacha Nasr-Eddina, została założona przez uczonego Persa Babę. Prawie wszyscy wykształceńsi mieszkańcy Iranu, do niej należą. Religja tej sekty, jest mieszaniną chrystjanizmu, islamizmu i różnego rodzaju mistycyzmu. Szachowie perscy od zawiązania się tej nowej wiary, prześladowali jej zwolenników. Proroka Babę powieszono za ramiona i w tej pozycii, kazano go rozstrzelać. Żołnierze jednak nie usłuchali rozkazu i upadli przed nim na kolana. Wtedy wezwano chrześcijan Armeńczyków i ci dopiero wykonali egzekucję. Według legendy, kule nie trafiły świętego i tylko poprzecinały sznury. Prorok zaś miał się wznieść do nieba na srebrnym obłoku. Prawdziwe fakty twierdzą, że Bab został zmasakrowany przez żołnierzy i ciało jego spalono, popioły zaś rozrzucono na cztery wiatry.

Ordery i odznaczenia. P. t. *Armoiries et décorations* ukazała się w Paryżu książka, opracowana przez pp.: Jules Martina, de Montolbo i Raymonda Richebé, obejmująca: portrety wszystkich panujących, herby państwowe, flagi wszystkich państw, ordery i odznaczenia — wojskowe i cywilne. Rysunki kolorowane wykonał p. Jiol van Driesten. Przewodnik ułożony niezmiernie pracowicie i z całą sumiennością.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało koncepistów skarbowych: Wiktora Flacha, Medarda Czaudernę i Edwarda Bugnę inspektorami podatkowymi w IX klasie rangi, a konceptowych praktykantów: Gustawa Liebharta i Stanisława Ostaszewskiego, koncepistami skarbowymi w X klasie rangi, dla służby podatków stałych.

Konkursy. W landwerzyckich szkołach kadetów jest dla aspirantów na ich uczniów około 100 miejsc wolnych. O warunkach przyjęcia do szkoły udzieli magistrat lwowski bliższych wyjaśnień.

Awans majowy w armji. (Dok.) Podporucznikami: Ferdynand Guhry 24, Franc. Weigel 13, Emanuel Shehlik 56, Karol Löv 95, Karol Vycital 13.

Przy strzelcach: Kapit. I. kl.: Karol Woitsch 13, Józef Loderer 16, Emil Greger 32, Jerzy Biedermann i Wacław Sokol 13.

Kapit. II. kl.: Franc. Oertl 4, Jzef Penz 32, Franc. Hodik 32.

Porucznikami: Henryk Madurowicz 17, Jan Eyberger 4, Józef Mestek 12, Edward Spilberger 16, Ludwik Würth 13, Jan Bezard 13, Alarich Sternat 4, Fryd. Jerich 30, Artur Kunze 32.

Przy kawalerji: Rotmistrz I. kl.: Wojciech Ricsovary u. 8, Udo Pockeis-Sy d. 10.

Rotm II kl.: Teodor Mayer d. 11, Stefan Dunin Kozicki u. 7, Edmund Habernek d. 9, Franc. Steinbach u. 3. Karol Stusak d. 11, Artur Sedlaczek u. 4, Emil Vogl u. 6, Robert Schiviz u. 7, Wład. Chevalier Ruiz de Roxas u. 4, Jan Till d. 10, Paweł Rodakowski d. 6.

Porucznikami: Winc. Trzciński u. 4, Hugo Eltz-Rübenach u. 7, Aleks. Poraj-Zakiej u. 8, Arpad Botka h. 6, Jan Mikuli d. 9, Iwan Rudnay h. 6, Jan Skorupka Padlewski u. 5, Alker d. 10, Adolf Dreger u. 11, Juljusz Planckh u. 13, Edward Köller u. 7, Wilhelm Catinelli u. 3, Arnold Winternitz u. 11, Jan Rheina Wolbek u. 1, Ludwik Hertelendy h. 12, Dezydery Turnowvsky h. 12, Erwin Wolfram d. 10, Edmund Dobay h. 12, Stefan Malinowski u. 4, Erich Riedl u. 3, Rudolf Lenzendorf d. 11.

Składki na Weteranów z r. 1830/1 w kwietniu i sprawozdanie miesięczne. Datki nadesłali: 20 ct. prof. T. K., po 30 ct. prof. J. D., prof. J. S., po 50 ct. ks. dr Z. K., prof. W. M., F. P., prof. J. G., prof. J. B., po 1 złr. p. Zieliński, ks. kan. G., prof. J. K. i J. W., po 2 złr. J. Z., ks. dziekan Józef Radoniewicz z Brzezin, po 2 złr. 50 ct. Stowarzyszenie tapicerów krakowskich, po 5 złr. Stow. Bratniej pomocy kelnerów krak. przy Święconem, prezes Tow. Dobr. dr W. Ściborowski, po 20 złr. p. Jan Ludwik Grzymała Wisłocki, ze składek w Jarosławiu, Tow. Zaliczkowe i Ochrony własności ziemskiej w Limanowej. Razem dochodu w kwietniu 63 złr. 80 ct.

Rozchód: Rozdano żołdu narodowego między 19 weteranów wojsk polskich z r. 1830/31, najem pokoju i utrzymanie biura, choremu zasiłek, na święta Wielkanocne dodatek i pogrzeb Antoniego Turkiettego 459 złr. 90 ct. Niedobór pokryty dochodem z miesiąca marca. Pozostaje na żołdzie narodowym weteranów: w Krakowie 8, w Galicji zachodniej 10, razem 18.

Z uszanowaniem
Ksawery Konopka.

Nekrologja. Adolf Poller, obywatel m. Krakowa, członek Arcybractwa Miłosierdzia i Tow. Dobroczynności, b. radca miejski itd., zmarł w Krakowie 3 bm.

Kazimierz Szwarcenberg Czerny, inżynier, b. praktykant namiestnictwa, lat 37 zmarł w Krakowie 3 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). Dziś wieczorem wystąpi gościnnie Roman Żelazowski w Sudermanowskiem w „Szczęściu w zakątku". Znakomity artysta odtworzy jednę z najwspanialszych swych kreacyj z ostatnich lat — Röcknitza. Żonę donżuana-koniarza odegra p. Krysińska, świeżo zaangażowana do teatru krakowskiego. Będzie to za tem pierwszy występ tej artystki u nas. P. Krysińska we Lwowie odznaczyła się dodatnio w rólkach konwersacyjnych i salonowych („Męki Tantala" Droza, „Pierwsza łza" Prévela). Chorego p. Marcelego Zboińskiego zastąpi w roli nauczyciela p. Rygier.

Od wczoraj rozpoczęły się w naszym teatrze próby pamięciowe z 4-aktowej krotochwili p. t. „Przygody Berlurona" (Książą Indygo). Autorem wesołej farsy jest Grenet Dancourt (Francuz). W sztuce tej wystąpią: panie Wojnowska, Sznage, Koźmin i Walewska, panowie: Siemaszko, Zawadzki, Mielewski, Roman, Przybyłowicz, Wójcicki, Olszewski, Węgrzyn, Jejde, Feliksiewicz, Puchalski, Zboiński Z., Senowski i Zawierski.

* Do zacnych tendencją, bogatych treścią, miłych zewnętrzną szatą pism ludowych należy bezsprzecznie *Nowy dzwonek*, wychodzący w Krakowie dwa razy w miesiącu, dnia 1 i 15 pod redakcją ks. Marcelego Dziurzyńskiego. Do każdego numeru *Nowego dzwonka* redakcja dołącza bezpłatnie drugą gazetkę p. t. *Nowiny i Rozmaitości*. Pismo rocznie kosztuje 2 zł. 50 ct. Adres redakcji: Kraków, ul. Bastowa, l. 4.

* P. Kazimierz Rakowski, Piotrkowianin, kandydat nauk społecznych berlińskiego uniwersytetu, napisał „krytykę literatury, dotyczącej przesilenia ekonomicznego w XVI i XVII wieku w zachodniej Europie". Pracę tę pomieściło na swych szpaltach czasopismo wiedeńskie *Zeitschrift für Wirtschafts und Social Geschichte*, redagowane przez prof. Bauera.

Omyłka. Wczoraj w sprawozdaniu teatralnem z farsy »Jadzia wdową" zamiast nazwiska Solski, powinno było być Śliwicki.

HUMOR.

We wsi jakiejś umiera nagle starzec 83-letni. Pisarz, obejrzawszy zwłoki i nie znalazłszy żadnych oznak gwałtu, donosi władzy o nastąpionym wypadku i dodaje taką djagnozę lekarską:

„Umarł taki a taki, widocznie wskutek zbyt długiego przebywania wśród żyjących"...

Żona (patrząc na wychodzącego z domu męża): — O, ja biedna, nieszczęśliwa kobieta!

Mąż (zatrzymując sie w drzwiach): — Moje dziecko wyrażaj się zrozumialej: gdzież widziałaś tę nową suknię, którą chcesz nabyć?

Lekarz [chory]: — Co tu robić? do innego lekarza iść — nie wypada, a u samego siebie leczyć się — za drogo.

— Gdzie pan się lepiej bawi, u bankiera X, czy u pana Z?

— U Iksów, gdyż tam zawsze lekka muzyka i ciężkie wina, a u Zetów odwrotnie.

Telegramy

własne „Głosu Narodu".

Wiedeń 5 maja (w południe). Dziś prawdopodobnie skończy się dyskusja nad reformą wyborczą. Trzecie czytanie projektów odbędzie się jutro; jutro także zgromadzą się przywódcy klubów dla

ułożenia dalszego programu pracy. Delegacje zwołane zostaną na dzień 30 maja. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej rozpocznie jednak swoje prace dopiero w dniu 10 czerwca. Lewica zamierza zwołać konferencję mężów zaufania.

Wiedeń 5 maja (w południe). Policja rozwiązała zgromadzenie aryjskich studentów, zwołane w celu zaprotestowania przeciwko obchodom tysiącolecia Węgier. Studenci ogłosili pomimo to rezolucję, wzywającą wszystkich Aryjczyków do wstrzymania się od udziału w uroczystościach narodu, który wrogo występuje przeciwko chrześcijańsko-aryjskiej Europie. Pod rezolucją podpisani są także Słowacy, Serbowie, Rusini, Czesi i Słoweńcy.

Wiedeń 5 maja (w południe). Z Nussdorf pod Wiedniem, z Klosternenburg, z Tulln, z Dzieczyna, z Pragi, z Budziejowic i z Opawy donoszą o gwałtownych wylewach.

Belgrad 5 maja (w południe). Z powodu noty protestującej przeciwko demonstracjom antywęgierskim, jaką wręczył poseł austro-węgierski Schiessl odbywają się ciągle długie konferencje ministerjalne pod przewodnictwem króla. Król konferował następnie z Risticzem, Pasiczem i Andrzejem Nikoliczem. Rada ministrów zawezwała rektorów uniwersyteckich i seminaryjnych i zaleciła im pod osobistą odpowiedzialnością nie dopuszczać dalszych demonstracyj.

Książę Ferdynand bułgarski przybędzie tu we czwartek wieczorem i zatrzyma się tylko przez jeden dzień.

Petersburg 5 maja (w południe). W sobotę, w teatrze francuskim, wystawiona została sztuka hr. Prozorowej, osnuta na życiu polskiem, „Wanda". Sztuka miała powodzenie.

Rzym 5 maja (w południe). W ministerstwie wojny zapewniają, że jenerał Baldissera musiał już wczoraj stoczyć stanowczą walkę pod Adigratem. Do tej pory niema wcale oficjalnych wiadomości. Jenerał Hensch telegrafował jednak do krewnych, że Adigrat jest oswobodzony.

Londyn 5 maja (w południe). Gromadzenie wojsk w Mafeking (Afr. południ.) wywołało zaniepokojenie w Transwaalu; mówiono o zamierzonym ataku na Rzeczpospolitą. Rząd transwaalski zaproponował władzom angielskim w kolonji Przylądka wyznaczenie komisji śledczej dla uspokojenia ludności Transwaalu. Robinson odrzucił tę propozycję, oświadczając jaknajuroczyściej, że wojska przeznaczone są tylko dla stłumienia powstania Matabelów.

Londyn 5 maja (w południe). Arcybiskup z Canterbury wydelegował biskupa z Pittsbury na przedstawiciela Kościoła anglikańskiego na uroczystościach koronacyjnych w Moskwie.

Kair 5 maja (w południe). Do Suakimu przybył szeik, który zbiegł z obozu Osmana Digmy. Zapewnia on, że mahdyzm zupełnie upadł w Sudanie. Gdyby nie obecna kampanja, rozpoczęta przez Anglików i mogąca podnieść urok kalifa, Sudan wróciłby bez boju do Egiptu.

Teheran 5 maja (w południe). Morderca szacha, Mirza Muhamed Riza, jest jednym z najgorliwszych zwolenników agitatora Djemala Eddina, wygnanego z Persji temu lat pięć, za szerzenie nauk, zawierających znamiona zdrady głównej. Riza był niedawno w Konstantynopolu i konferował tam z Djemalem Eddinem. Dwie krewne Rizy są służącemi w haremie Nasr-Eddina i były wspólniczkami zbrodniarza. Wogóle uwięziono ośm osób, podejrzanych o współuictwo w zbrodni. Po dokonaniu zbrodni, Riza usiłował odebrać sobie życie. Nasr-Eddin zabity został w meczecie w chwili, kiedy ukląkł. Przez kilka godzin tajono wiadomość o śmierci szacha. Nowy szach zatwierdził w urzędzie dotychczasowego wielkiego wezyra, Mirzę-Alego.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Sosnowice 6 maja (rano). W kopalni w Niemcach, należącej do pewnego akcyjnego Towarzystwa, wybuchł powszechny strejk. Przyszło do rozruchów, wśród których polała się krew. Pewien sztygar zastrzelił dwóch robotników. Rozwścieczony tłum zatłukł sztygara uderzeniami pałek.

Wiedeń 6 maja (rano). Dzisiaj odbywa się wybór burmistrza Wiednia. Kilku niemieckich narodowców odcienia Schönerera zamierza głosować przeciwko uchwalonej przez stronnictwo antysemickie kandydaturze Strohbacha.

Bukareszt 6 maja (rano). Zorganizowano tu z inicjatywy kół studenckich wielką manifestację przeciwko Węgrom, z powodu uroczystości jubileuszowych w Budapeszcie.

Berlin 6 maja (rano). Ministerjum wydało okólnik do urzędników, wzywający ich do wstrzymywania się od politycznych agitacyj.

Berlin 6 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego odrzucono ustawę o assesorach. Minister sprawiedliwości poniósł przez odrzucenie tego projektu dotkliwą klęskę.

Rzym 6 maja (rano). Ajencja Stefaniego donosi z Massawy pod datą d. 5 b. m.: Wczoraj o g. 2 popołudniu obozował włoski korpus operacyjny w Cherseb, w odległości trzech kwadransów od Adigrat. Przywrócono natychmiast bezpośrednie połączenia z Adigratem. Komendant garnizonu w Adigracie major Prestinari odwiedził Baldisserę w obozie. Abisyńczycy trapili codziennie z flanków korpus operacyjny podczas pochodu oraz podczas obozowania. Nieprzyjaciel, który się nigdy nie zjawiał z większą siłą, lecz wszędzie pokazywał się tylko w małych oddziałach, zajmuje góry. Ras Mangasza obsadził pozycje okolicy Adigratu, skutkiem czego opróżnienie fortecy przedstawia trudności.

Londyn 6 maja (rano). W wielu miejscowościach w Persji wywiązały się poważne rozruchy. W prowincji Fars splądrowano karawany kupieckie.

Hawanna 6 maja (rano). Powstańcy spalili miejscowość Juntabrava pod Hawanuą.

Parlament wiedeński.

(Telegram własny Głosu Narodu),

Wiedeń 6 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych w dalszym ciągu dyskusji nad reformą wyborczą przy §. 41 oświadczył się dep. Kronawetter za wczorajszym wnioskiem dep. Bareuthera, aby przy wyborze posłów zaprowadzonem zostało tajne głosowanie za pomocą kartek głosowania.

Dep. Kaiser występuje za tajnem głosowaniem, gdyż specjalnie prawo wyborcze wiejskiej czeladzi przez głosowanie ustne stałoby się iluzorycznem.

Dep. Menger oświadcza się w zasadzie za głosowaniem za pomocą kartek, ale ze względu na wielką liczbę analfabetów należałoby rozważyć, czy piśmienny wybór nie byłby przeciwieństwem tajnego głosowania.

Dep. Pernerstorfer polemizuje z wywodami Mengera w sprawie analfabetów i oświadcza się stanowczo za tajnym piśmiennym wyborem, w przeciwnym razie w trzeciem czytaniu głosować będzie przeciw całej ustawie.

Dep. Bareuther apeluje do liberalnej partji, która przypomina fakira na budapeszteńskiej wystawie. Fakir ten przez czyste zaparcie się siebie, wprawiał się w sen podobny do śmierci.

Dep. Menger odpowiada Bareutherowi, że będzie głosował za pisemnym i tajnym wyborem, polemizuje jednak z twierdzeniem Bareuthera, że analfabetom powinno być właściwie odebrane prawo wyborcze.

Referent Götz oświadcza, że kwestja nie ma tak zasadniczego znaczenia. Gdyby wniosek Bareuthera został przyjęty, odnosiłby się tylko do wyboru posłów. Paragraf 41, o który właśnie idzie, nie wspomina wcale, w jaki sposób wybierani być mają wyborcy właściwi. Sprawa ta rozstrzygniętą już została w §. 29, do którego Bareuther żadnego wniosku nie stawiał. Nie leży wszak w intencjach Bareuthera, aby wybór posłów odbywał się tajnie, właściwych zaś wyborców przy wyborach pośrednich ustnie i jawnie. Mowca prosi o uchwalenie wniosku komisji, ponieważ w przeciwnym razie posłowie z tych krajów, w których wybór pisemny nie da się przeprowadzić, a więc Galicji, Bukowiny i Dalmacji, musieliby w trzeciem czytaniu głosować przeciwko całej ustawie.

Wniosek Bareuthera, zaprowadzający tajne i pisemne wybory przy wyborze posłów, uchwalony został 117 głosami przeciwko 103. (Żywe oklaski na skrajnej lewicy, wśród Młodoczechów i na galerjach. Prezydent napomina galerje, aby się od manifestacyj powstrzymywały).

Za wnioskiem Bareuthera głosowała znaczna część lewicy, Młodoczesi, antysemici, niemiecko-narodowi i dzicy. Przeciwko wnioskowi głosowali Polacy, konserwatyści i część lewicy złożona z reprezentantów większej własności. Uchwalenie wniosku Bareuthera zawdzięczać należy jedynie tej okoliczności, że d w u d z i e s t u d z i e w i ę c i u (!) członków Koła polskiego bawiło bądź to, jak zwykle w bufecie, bądź też po za parlamentem, lub zgoła po za Wiedniem, mimo, iż prezydjum Koła w osobnym okólniku zwracało uwagę na ważność dzisiejszego głosowania.

Dep. Kraus stawia następnie wniosek, aby w konsekwencji do powyższej uchwały zmieniony także został §. 29 tak, aby także wybór właściwych wyborców mógł się odbywać pisemnie.

Minister Rittner oświadcza, że rząd nie widzi bynajmniej potrzeby takiej konsekwencji, zwłaszcza, że już dziś w niektórych krajach inaczej się odbywa wybór posła, a inaczej wybór właściwych wyborców; tak jest n. p. na Szląsku. „Muszę oświadczyć — mówi minister — że rząd nie może przyjąć wniosku Krausa do §. 29. Nie chcę przez to wcale zaznaczać, jakie stanowisko rząd zajmie wobec uchwały Izby przy §. 41; w każdym razie jednak rząd stanowczo musi zwalczać wniosek Krausa".

Dep. hr. Dzieduszycki: Tylko co powzięta uchwała Izby, zmieniająca projekt rządowy odnośnie do wyboru posłów; ogranicza istotnie prawa sejmów krajowych. Nie jest to jednak właściwa chwila do zaznaczania, jakie wobec tej uchwały Koło polskie zajmie stanowisko i jakie z niej wyciągnie konsekwencje. Natomiast muszę oświadczyć, że ponieważ ani o włos nie chcemy zmniejszać istniejącego wpływu Sejmów na sposób wyborów, nie możemy z zasadniczych względów głosować za zmianą § 29 ego. Nie możemy tego także uczynić z innego względu, ponieważ w tym razie, gdyby wybór właściwych wyborców odbywać się miał pisemnie, znaczna liczba a może i większość wyborców byłaby od prawa wyborczego faktycznie wykluczona. Jestto powód, który powinienby wywrzeć pewien wpływ nawet na radykalnych posłów.

Dep. Kaiser polemizując z Dzieduczyckim oświadcza, że jeżeli Polakom istotnie tak bardzo zależy na zasadzie autonomicznej, niech tylko szczerze zechcą, a otrzymają całkowity samorząd. Polacy nie mają autonomicznych wątpliwości przy uchwalaniu ustawy indemnizacyjnej, oraz ustaw o galicyjskich kolejach i regulacyj rzek.

Dop. Auspitz oświadcza, że głosował za wnioskiem Bareuthera tylko w tej myśli, że prawyborcy będą głosować tak jak dawniej ustnie i jawnie.

Dep. Pernerstorfer stwierdza, że niektórzy członkowie lewicy trąbią do odwrotu i przypomina, że przed głosowaniem nad wnioskiem Bareuthera prezydent Izby z naciskiem zaznaczył, iż wniosek ten zaprowadza także przy pośrednich wyborach pisemne i tajne głosowanie.

W n i o s e k K r a u s a o d r z u c o n o w i m i e n n e m g ł o s o w a n i u 114 g ł o s a m i p r z e c i w k o 95. Za wnioskiem głosowała znowu częś nieco już mniejsza lewicy, młodoczesi, niemiecko-narodowi i antysemici. Przeciwko wnioskowi druga część lewicy, konserwatyści, Polacy i znaczna część Włochów.

Uchwalono następnie §. 29 z wypuszczeniem słów „według insniejących dotychczas ustawowych postanowień".

Następnie poddano pod dyskusję pozostający dotąd w zawieszeniu §. 7, zawierający podział powiatów wyborczych. **Całą ustawę wyborczą uchwalono w końcu w drugiem czytaniu.** Dzisiaj odbywa się trzecie czytanie reformy wyborczej.

Wiedeń 6 maja. — (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 354·50 Anglobanki 158·25; Länderbank 244·25; Staatsbahny 349·75; Lombardy 95·75; Renta majowa 101·25; Renta koronowa węgierska 99·05; Alpiny 83·50; Tureckie 56·90.

Gospodarstwo i handel.

Berlin 4-go maja. — Na rynku jaj ceny płacone obecnie wynoszą 2·10 do 2·20 marek za kopę, przy potrąceniu dwóch kóp na skrzyni. Jaja południowo-rosyjskie 2.40 do 2.50 mar.

Losy kredytowe. Przy ciągnieniu w dniu 1 maja główna wygrana 150.000 złr. padła na ser. 2117 nr 49, druga wygrana 30.000 złr. na ser. 2314 nr 50, trzecia wygrana 15.000 złr. na ser. 2117 nr 51; po 5000 złr. wygrały: ser. 2057 nr 84: ser. 3163 nr 11; po 2000 złr. ser. 2057 nr 92 i ser. 2562 nr 8; po 1500 złr. wygrały ser. 513 nr 58 i ser. 1641 nr 67; po 1000 złr. ser. 513 nr 98; ser. 1565 nr 32; ser. 2117 nr 33 i ser. 2697 nr 15.

Losy z roku 1860. Przy ciągnieniu w dniu 1 maja główna wygrana 300.000 złr. padła na ser. 6808 nr 7.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. W. Barącz ze Lwowa. K. Jerzmanowski z Królestwa Polsk., A. Schlesinger z Gliwic, H. Teltscha z Wiednia, O. Schön z Sosnowic, J. hr. Roztworowski ze Lwowa, dr J. Baumfeld z Wiednia, A. Górski z Warszawy. J. hr. Reyowa z Przecławia, J. Solak z Przecławia.

Hotel Saski. T. Mossig z Kanitz, St. Adamski z Galicji, J. Słotwińska z Warszawy, S. Rozenthal z Berna mor., H. Kondratowicz z Dąbrowy.

Hotel Drezdeński. K. Żochowski z Laskowca, dr Stan. Rybicki ze Skierniewic, J. Spitzer z Wiednia, A. Behrens z Hamburga, S. Modern z Pesztu, M. Reichwald z Wiednia.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 750

Środa dnia 6-go Maja b. r.

I. Zupa grochowa / Rosół z kaszką frezowaną / Consomme Royal

II. Mnszel. łosoś. w mayonaisse / Jajka na szynce / Raki po rusku / Szt. mięsa z ćwikłą

III. Polędwica angielska / Cielęca z rożna / Zrazy polskie z kaszą / File cielęce à la Cardinal

IV. Ryż z jabłkami / Łazanki z szynką / Galaretka ananasowa / Ser — owoce — **kawa.**

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Skrzynki drewniane

do wysyłek pocztowych dostarcza tanio **Dyonizy Kośnierski,** Wiedeń, IX Lichtenstein-
1271 **strasse 32/34.** 3 5

Porter angielski

imperial, poleca **Henryk Fuglewicz** dawniej K. KNORECK i Spółka.
1236 5 30

Dwór pod Krakowem

poszukuje od dnia 1 lipca b. r. inteligentnego, nienagannej konduity i uczciwości **mężczyznę** fachowo wykształconego, obznajomionego z prowadzeniem ogrodów warzywnych i owocowych, szkółek drzewnych, oraz ze znajomością gospodarstwa rolnego na małym folwarku, kawalera, w średnim wieku, wolnego od służby wojskowej. Zgłoszenia do 15 maja br. przy dołączeniu odpisów świadectw przyjmuje Adm. Gł. Nar. 1243 3-3

Osoba chora, niemogąca sobie na kawałek chleba zapracować, bo ma ręce niemocą dotknięte, **prosi o wsparcie** serca litościwe, by mogła dostać się do Wörishofen dla poratowania zdrowia. Choćby najmniejszy datek będzie z wdzięcznością przyjęty. Proszę ngdsyłać do Adm. Głosu Narodu dla W. K. 1263 3 3

Do pracowni sukien damskich,

Sławkowska l. 10 II piętro, **poszukuje się** zdolnych **PANIEN** do staników i spodnic. 1300 2-3

Wna **Władysława Ziembówna**

nauczycielka lud. w Czermnej, pow. Jasielski, raczy przyjąć serdeczne podziękowanie, za tak dokładne wyuczenie mej córeczki kroju sukien damskich. Opóźnienie należytego jej uznania spowodowało nie niezadowolenie, bo jako zdolną nauczycielkę kroju, każdemu polecić ją mogę, ale tylko ciężka słabość moja i zmiana miejsca. — Gdyby WPani podczas tych wakacji uczyła kroju, to i od nas byłaby jedna elewka.

Z wyrazem najgłębszego szacunkn
1309 i życzliwości 1 1

Celina z Zalewskich Litwińska.

Służący lub **chłopiec do posyłek,** znajdzie zaraz umieszczenie w księgarni W POTURALSKIEGO,
1310 w Podgorzu. 1 2

Zarząd dóbr Ryglice, ma **600 M. C.**

KARTOFLI

na sprzedaż. Zgłosić się do Zarządu dóbr Ryglice.
1299 2—5

Poszukuje się od 1 lipca br. **do wydzierżawienia**

domku z ogrodem

blizko miasta. — Oferty do 15 maja pod liter. W. K. 16 poste restante Kraków. 1204 2 2

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek, Nr. 25 — Kraków, Rynek, Nr. 25

Ceny najniższe. Cenniki przesyła się franco. 1265

KTO

zarezykuje 100 zł. może zrobić w spółce majątek. Informacji udzieli dom handlowy **Dyonizy Kośnierski** Wiedeń IX Lichtensteinstrasse 32/34.
1150 0 10

Pamiątka I-ej Komunji św.

Obrazki (z drukiem odpowiednim), od 75 ct. za 100 szt. i wyżej. Modlitewki 8 str. z obrazkiem 1·80 ct. za 100 szt. Książeczki opr. od 35 ct., oraz obrazki do Bierzmowania św. i premicyjne, poleca

Specjalny Skład artyknłów dewocyjnych i obrazów św.
1267 7 0 **oraz książeczek do nabożeństwa**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

w Krakowie, „pod Aniołem" plac Marjacki 8.

F. KOSIBA

w Krakowie, Rynek główny Nr. 23, (I-sze piętro)

nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894
752 15 0 **poleca swój**

SKŁAD SUKIEN MĘZKICH

cywilnych i wojskowych

jakoteż i stroje narodowe.

Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów wiosennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki, mogę przeto wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić. **Ceny najumiarkowańsze.**

Wiadomość dla pp. Lekarzy i Rodziców.

Opel'a Zwieback dla odżywiania dzieci

środek odżywczy ze składnikiem fesforanów potrzebnych dla źle odżywianych dzieci (atrophische) i ze słabą budową kości (rachitycznych). — Sposób użycia przy każdej paczce. — Do nabycia w apt. **L. Rosnera** i w apt. **K. Wiszniewskiego** w Krakowie. 1277 2 3

Folwark

koło Bochni 104 morg wyborowej gleby, z dobremi budynkami

do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski** w adm.
31 „Głosu Narodu". 32-0

KAMIENICA

II piętrowa,

o 6 oknach frontu, z 3-ma sklepami, ogrodem i placem budowlanym, w śródmieściu, z dochodem 3250 złr.

za 39.000 złr. w. a. do sprzedania.

Kapital potrzebny 15.000 złr. Wiadomość **J. Strycharski,** Adm. Gł.
997 Narodu. 9 0

Cyrk ulica Dietlowska.

THEATRE ORIENTALE.

Sensacyjny program! Codziennie wysprzedany teatr!

Dziś we środę 6 maja 1896, o godz. 8 wieczorem

WSPANIAŁE PRZEDSTAWIENIE

z nader bogatym programem.

Młyn wodny

z najnowszemi urządzeniami walcowemi do mielenia żyta i wyrobu kasz, z wielką siłą wody, mogący mleć miesięcznie 1000 worków zboża — jest w mieście o 10.000 ludności gdzie stoi stały garnizon wojska z wielkiemi koszarami dla piechoty i artylerji, które same całą produkcję młyna konsumować mogą — zatem zbyt zapewniony na miejscu — jest fachowcowi rzutnemu mającemu kapitału obrotowego około 6,000 złr. za czynszem rocznym 1.200 złr. a. w.

do wydzierżawienia

lub za umiarkowaną ceną do sprzedania.

Właściciel człowiek niefachowy zdecydowany nawet wejść w spółkę z rzetelnym fachowcem, dając część obrotowego kapitału, a wrazie kupna, zostawi znaczną część ceny na hipotece.

Do młyna należy parę mórg wyborowego gruntu i budynki mieszkalne i gospodarcze. 1278 3 8

Wiadomość: Dział inseratowy »Głosu Narodu«.

Louis Kuhne

Międzynarodowy Zakład dla leczenia bez lekarstw i operacji, Lipsko.

Założony 10 października 1883, rozszerzony 1892.

Rada i wywiedzenie się we wszystkich chorobach, także listownie o ile możliwem.

Na składzie u **Ludwika Kuhne,** Lipsk. Flossplatz 24, dostać można za gotówkę lub za pobraniem wprost od nakładcy albo w każdej księgarni.

Ludwika Kuhne, Nowa umiejętność leczenia. Książka naukowa i poradnik dla chorych i zdrowych (18-te wydanie), (45 tysięcy) 486 stronnic 8° 1896, oprawne 5 m. w 15 językach, do nabycia w Administr. Głosu Narodu.

Ludwik Kuhne, Czy jestem zdrowy czy chory? Kamień probierczy i poradnik dla każdego. 13 niemieckie wydanie, 1896. Cena M —·50, w 9 językach.

Ludwik Kuhne, Wychowanie dzieci. Napomnienie dla rodziców, nauczycieli i wychowawców. Cena M. —·50.

Ludwik Kuhne, Cholera, Biegunka i podobne przypadłości, ich powstanie i leczenie. Cena M. —·50.

Ludwik Kuhne, Znajomość wyrazu twarzy. Książka naukowa na podstawie nowych odkryć i spostrzeżeń. Z wieloma rysunkami. Cena M. 6, elegancko oprawna M. 7.

Ludwik Kuhne, Sprawozdanie lecznicze z praktyki, o nowem leczeniu bez lekarstw i rękoczyn z przeglądem 25-te wydanie. Bezpłatnie. 1168 4 6

KROPLE ŻOŁĄDKOWE

aptekarza C. Brady

(Marjacelskie krople żołądkowe)

sporządzone w aptece pod „Aniołem Stróżem" **C. BRADY w Kromieryżu (Morawa),** oddawna doświadczony i znany środek leczniczy z pobudzającem i wzmacniającem działaniem na żołądek w razach osłabionego trawienia.



C. Brady
Schutzmarke.

Krople żołądkowe

aptekarza C. Brady

(Marjacelskie krople żołądkowe)

są w czerwone składane pudełka opakowane, zaopatrzone wizerunkiem Matki Boskiej Marjacelskiej (jako znak ochronny). Pod marką ochronną musi znajdować się następny podpis: *C. Brady*

Składniki są podane.

Cena flaszeczki 40 cent., podwójnej 70 cent.

Zmuszony jestem ponownie zwrócić uwagę, że moje krople żołądko we wielokrotnie bywają fałszowane — proszę więc przy zakupnie uważać na markę ochronną i podpisem nieoznaczone fabrykaty, jako nieprawdziwe uważać.

Krople żołądkowe do nabycia:

Kraków w apt. W. Redyka, w apt. F. Sobierajskiego, w apt. Eug. Hellera, w apt. Arnolda Reifera, w apt. Rosenberga, w apt. J. Trauczyńskiego spadkob., w apt. Wiszniewskiego, w apt. Fort. Gralewskiego, w apt. Karola Jahr, **Andrychów** w aptece Am. Mironowicza, **Bochnia** w aptece Alfr. R. Weissa, **Chrzanów** w aptece Sporysz, **Dobczyce** w aptece Józ. Bilińskiego, **Grybów** w aptece Józf. Kordeckiego, **Jaworzno** w apt. A. Jeleń, **Kenty** w apt. Eust. Sokalskiegn, **Limanowa** w apt. H. A. Zubrzyckiego, **Lipnik** w apt. Aug. Fuchsa, **Milówka** w apt. Reisnera, **Myślenice** w apt. Wł. Gumińskiego, **Oświęcim** w apt. Palaszka, **Rzeszów** w apt. Ant. Karpińskiego, w apt. W. Kalinowskiego, **Stary Sącz** w apt. Julius Fiałkowski, **Nowy Sącz** w apt. Jakubowskiego, w apt. Wikt. Filipka, **Żywiec** w apt. L. Graff, w apt J. Herdliczki, **Sucha** w apt. E. Czernickiego, **Wieliczka** w apt. Bruno
26 Miczyńskiego, **Zakopane** w apt. Ferd. Tabeau. 36 12

Wiedeńczyk pragnie mieć zajęcie **jako korespondent.** — Łaskawe oferty sub **B. Zajączkowski** Kraków, Stradom 4. 1259 3 5

Znaczny dochód

można uzyskać **przez dostarczanie ziół.** oferty przyjmuje **Dyonizy Kośnierski,** Wiedeń, IX Lichtenstein-
1272 **strasse 32/34.** 3 5

Zdolni zduni

(stawiacze pieców) zwykłych i ogniotrwałych **poszukiwani.** Rozumiejący robotę fabryczną mają pierwszeństwo. **Rudolf Scholz,** w Łodzi przy ulicy Wodnej Nr. 916a/33 Królestwo Polskie.
1196 2 3

Pralnia

przeszło 20 lat istniejąca renomowana, w rynku, wraz z całem urządzeniem i pięknem mieszkaniem każdego czasu **do odstąpienia.** Wiadomość ul. Sławkowska 28, parter od frontu. 1220 4 4

NA SEZON WIOSENNY **otrzymał już**

MAGAZYN MÓD

Aleksandry Łuszczyńskiej

Kraków, ulica Grodzka l. 2

1-sze piętro, bardzo tanie i eleganckie **Kapelusze, Kwiaty i Wstążki.**

Zamówienia zamiejscowe załatwia natychmiast. 1273 1 0

NOWO OTWARTA

Mleczarnia centryfugalna

w Krakowie Plac Szczepański 8

poleca NABIAŁ po następujących niskich cenach:

Mleko prosto od krowy niezbierane	litr	8 ct.
„ zbierane	„	4 „
„ kwaśne	„	4 „
„ „ ze śmietaną	„	8 „
Śmietanka słodka	„	28 „
„ kwaśna	„	32 „
Maślanka codzień świeża	„	3 „

Specjalność! DLA PAŃ GOSPODYŃ i Cukierni — ŚMIETANKA **piankowa litr od 70 ct.** na zamówienie. — **Specjalność! DLA PAŃ GOSPODYŃ i Cukierni**

Codzień świeże masło deserowe śmietankowe, 1 klg. od 1 złr. 40 cent. 1025 10

Masło kuchenne świeże 1 klg. 1 złr. 16 cnt.

Równocześnie utrzymujemy na składzie sery domowe do kuchni, krajowe i zagraniczne, bryndza, powidła, jaja, suszone śliwki i owoce, konfitury, suszona włoszczyzna, grzyby etc. **Odbiorcom w większej ilości odstępuje się stosowny rabat.**

Z poważaniem **Zarząd mleczarni centryfugalnej.**

!Mleko sterylizowane we flaszkach! — **!Odstawa nabiału do domów!**

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8,** półrocznie **4,** ćwierćrocznie **2** złr.

☛ Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalua Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK"**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE"

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

☛ premję bezpłatną ☚

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE".

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry,** inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu"**.

IV rocznik „BIBLJOTEKI" kończy się 31 września 1896 r.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1268 **vis à vis Hotelu Saskiego.**

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.